Gazeta Polska codziennie

albicla.com/GPCodziennie
x.com/GPCodziennie
facebook.com/GPCodziennie
GPCodziennie.pl

Czwartek 13/08/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #154 (4248) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

ROZKRADLI 50 MLN ZŁ?

Niektórzy powodzianie wciąż nie dostali pomocy

Rząd stara się wyciszyć polityczną burzę, którą wywołały informacje o kradzieży ponad 4,5 mln zł pomocy powodziowej. Poza bezpośrednio zaangażowaną Anną Konieczyńską politycznych konsekwencji nie poniósł nikt. Do sprawy nie odniósł się były pełnomocnik ds. powodzi Marcin Kierwiński, który na urlopie podziwia, jak… żółwie znoszą jaja. s.5

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Gazeta Polska codziennie

JEDEN Z NAJBLIŻSZYCH WSPÓŁPRACOWNIKÓW PREMIERA PRAWDOPODOBNYM KANDYDATEM NA SĘDZIEGO TK

Tusk chce przejąć Trybunał Konstytucyjny, aby uderzyć w prezydenta

Maciej Berek, były minister i prawa ręka Donalda Tuska, może zostać kolejnym sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Jego ewentualna nominacja oznaczałaby, że koalicja 13 grudnia wskazałaby już osiem z 15 osób do tego organu. Eksperci prawni ostrzegają, że przejęcie większości w TK może otworzyć drogę do masowego podważania ustaw niewygodnych dla władzy.

s.3

fot. Jacek Szydlowski/Forum

Czwartek

POLSKA

Miliony za załatwienie sprawy

Prokuratura Europejska stwierdziła wprost w piśmie do Sejmu, że bez natychmiastowego aresztowania posła KO Wojciecha Króla pełne wyjaśnienie afery dot. unijnych dotacji jest niemożliwe. Zarzuciła mu gigantyczne łapówkarstwo, mataczenie i wywieranie nacisków na świadków. s.4

POLSKA

Tusk obiecał obniżkę cen paliw

Ostatnie dwa tygodnie wakacji na stacjach benzynowych miało nas przywitać obniżkami cen paliwa. Mimo że obniżkę zapowiadał osobiście premier Donald Tusk, to w rządzie najwidoczniej nie zapadły ostateczne decyzje. – Dziwię się, że wokół tak niewielkiej pomocy robione są takie hece – mówi Zbigniew Kuźmiuk. s.7

POLSKA

Miała być bomba, a został kapiszon

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku umorzyła śledztwo w sprawie rzekomego przekroczenia uprawnień przez ówczesnego dyrektora Muzeum II Wojny Światowej dr. Karola Nawrockiego poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z apartamentów placówki. Temat ten stał się jednym z głównych elementów kampanii oszczerstw wymierzonej w obywatelskiego kandydata na prezydenta RP w trakcie zeszłorocznych wyborów. s.5

fot. Łukasz Dejnarowicz/Forum

ISSN 2083-7119

eprasa.pl a968890acc

fot. Wikipedia/d

Joseph Conrad
(1857–1923) brytyjski pisarz polskiego pochodzenia

\\ Poczucie bezpieczeństwa, nawet najbardziej usprawiedliwione, jest złym doradcą. \\

fot. x.com/d

Gazeta Polska codziennie

POGODA

Czwartek 13.08 Słonecznie

WSCHÓD słońca 05:16 | ZACHÓD słońca 20:05

Imieniny obchodzą: Adriana, Diana, Helena, Hipolit, Hipolita, Jan, Kasjan, Radomiła, Sekundyn, Wojbor

Gdańsk	23°C / 16°C	Lublin	24°C / 11°C
Katowice	26°C / 15°C	Kraków	26°C / 12°C
Łódź	25°C / 15°C	Poznań	26°C / 16°C
Warszawa	24°C / 15°C	Wrocław	27°C / 15°C

Piątek 14.08 Słonecznie

WSCHÓD słońca 05:17 | ZACHÓD słońca 20:03

Imieniny obchodzą: Alfred, Atanazja, Dobrowoj, Dobrowoja, Euzebiusz, Kalikst, Machabeusz, Majnard, Maksymilian, Maksymiliana, Ursycyn

Gdańsk	27°C / 18°C	Lublin	27°C / 15°C
Katowice	27°C / 17°C	Kraków	27°C / 14°C
Łódź	27°C / 17°C	Poznań	28°C / 18°C
Warszawa	27°C / 18°C	Wrocław	29°C / 17°C

MAREK BOBER

USA zakazały robotów

Amerykańska Federalna Komisja Łączności (FCC) wydała zakaz używania wszelkich zagranicznych robotów humanoidalnych. Uzasadniła to względami cyberbezpieczeństwa oraz zagrożeniami dla bezpieczeństwa narodowego. Zaliczają się do tego czworonożne roboty przypominające psy. Przewodniczący FCC Brendan Carr wyjaśnił, że decyzja ma na celu „zabezpieczenie kluczowych amerykańskich łańcuchów dostaw". FCC już wcześniej wprowadziła zakazy dotyczące kilku chińskich technologii, w tym dronów. Uzasadnione są obawy przed zagrożeniem, jakie mogą stwarzać te maszyny. Chiny dominują w dziedzinie rozwoju robotów humanoidalnych, kontrolując ok. 85 proc. światowego rynku. Pekin ostro skrytykował decyzję FCC, co nie zmienia faktu, że amerykańska administracja postąpiła słusznie.

Rafał Zawistowski

LESZEK GALAROWICZ

Telewizja od ataków na prezydenta

Ataki na prezydenta RP, zwłaszcza wywodzącego się z obozu Zjednoczonej Prawicy, nie są zjawiskiem nowym. Już Andrzej Duda był medialnie atakowany w sposób przekraczający wszelkie standardy. Sądy z wiadomych sobie względów pozwalały wtedy na przesuwanie granicy dopuszczalnej krytyki. W konsekwencji dziś w telewizji publicznej – która nie jest jednym z wielu mediów, lecz instytucją finansowaną bezpośrednio z budżetu państwa – słyszymy wypowiedź Kazimierza Marcinkiewicza, w której obraża głowę państwa, sugerując, że Karol Nawrocki jest narkomanem. Potem nieudolnie się tłumaczy, że słowo „ćpać", którego użył, niekoniecznie odnosi się do narkotyków. A wystarczy sięgnąć do słownika języka polskiego, w którym słowo to jasno wiąże się z określeniem narkomana. Jak to możliwe, że telewizja publiczna zaprasza do podsumowania roku kadencji prezydenta Karola Nawrockiego osobę, która od dawna w polityce i publicystyce nic nie znaczy, a w mediach częściej pojawiała się jako groteskowy bohater konfliktu z byłą partnerką?

Hanna Shen

Chiński robot nie przeszkadza

Marynarka Wojenna pochwaliła się w sieci „bardzo ciekawym gościem" na terenie Portu Wojennego w Świnoujściu. Był nim robot „Edward Warchocki", zbudowany na chińskiej platformie Unitree G1. To chodzący zestaw sensorów. Laserowy skaner buduje trójwymiarowy model otoczenia, a kamery i mikrofony rejestrują obraz i dźwięk: rozmieszczenie budynków, przebieg ogrodzeń, drogi dojazdowe, rytm służby. Dla obcego wywiadu to gotowy produkt, dostarczony bez wysyłania agenta. A mówimy o bazie 8 Flotylli Obrony Wybrzeża, która odpowiada za walkę minową na Bałtyku, czyli tam, gdzie raz po raz uszkadzane są podmorskie kable i rurociągi. Chińskie prawo zobowiązuje tamtejsze firmy do przekazywania danych służbom na żądanie. Właśnie dlatego w lutym gen. Wiesław Kukuła zakazał wjazdu chińskich samochodów do chronionych obiektów wojskowych, wskazując wprost na laserowe skanery. Rozkaz mówi jednak o pojazdach. Według „The Telegraph" chińskie komponenty ukryte w kamerach bezzałogowych jednostek Royal Navy, kupionych od brytyjskiego producenta i używanych przez siły specjalne, wysyłały sygnały na adres IP w Chinach. Londyn alarmował i odcinał sprzęt od sieci. My w tych samych dniach robiliśmy chińskiej maszynie sesję zdjęciową w porcie wojennym.

Grzegorz Wszołek

Zero zdziwienia

Złodziejstwo – bo tak trzeba to nazwać – środków po powodzi jest świadectwem upadku polityków Koalicji Obywatelskiej, którzy sądzili, że złapali byka za rogi – w tym wypadku władzę – i w związku z podziałem na prawicy, jej słabościami i parasolem ochronnym dużych mediów prywatnych mogą pozwolić sobie na wszystko. Wyłudzenia dotacji na KPO, traktowanie szpitali jak prywatnego folwarku, zatrudnianie znajomych w spółkach skarbu państwa, wreszcie – ograbianie powodzian z należnych im pożyczek. Jeśli wsłuchamy się dokładnie w to, co mówił we wtorek Donald Tusk, wyłania się nam obraz zdegenerowanej kliki. Oto premier wprost przyznał, że w związku ze skalą uruchomionych środków na pomoc mieszkańcom zalanych terenów sprzed dwóch lat liczył się z – jak to ujął eufemistycznie – „nadużyciami". Najważniejszy polityk w układzie rządzącym wyjawił, że spodziewał się kradzieży pieniędzy publicznych. Któż zna lepiej takie osoby, jak była wiceprezes Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego i działaczka KO Anna Konieczyńska, niż sam Tusk? Tyle że nie można uczciwie rozliczać i zarzucać poprzednikom rozkradania środków publicznych na podstawie przede wszystkim publicystycznych przesłanek, gdy samemu się bezradnie przyznaje, że otoczenie to zwykli złodzieje.

eprasa.pl a968890acc

fot. PGZ/d

CHRZEST OPR „WICHER"

BEZPIECZEŃSTWO \ W środę w PGZ Stoczni Wojennej w Gdyni odbył się chrzest ORP „Wicher" – pierwszej z trzech fregat nowej generacji budowanych w ramach programu Miecznik. Prezydent Karol Nawrocki i premier Donald Tusk zgodnie stwierdzili, że to ważny dzień dla bezpieczeństwa Polski.

RZĄD \ Jeden z najbliższych współpracowników premiera prawdopodobnym kandydatem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego

Tusk chce przejąć Trybunał Konstytucyjny, aby uderzyć w prezydenta

Maciej Berek, były minister i prawa ręka Donalda Tuska, może zostać kolejnym sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Jego ewentualna nominacja oznaczałaby, że koalicja 13 grudnia wskazałaby już osiem z 15 osób do tego organu. Eksperci prawni ostrzegają, że przejęcie większości w TK może otworzyć drogę do masowego podważania ustaw niewygodnych dla władzy.

Jan Przemyłski

Minister zwrócił się do mnie o zwolnienie go z obowiązków, jakie pełnił do tej pory. Jak wiecie, był moją prawą ręką – powiedział we wtorek premier Donald Tusk w odniesieniu do Macieja Berka, który dotychczas sprawował funkcję ministra ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu i szefa Komitetu Stałego Rady Ministrów.

Niedługo później media – pierwsza była Polityka Insight – podały nieoficjalną informację, iż prawa ręka Tuska będzie kolejnym kandydatem koalicji 13 grudnia na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Przypomnijmy, że 18 września br. upływa kadencja sędziego TK Justyna Piskorskiego. W związku z tym Maciej Berek byłby już ósmą wskazaną przez obecną większość rządową osobą na funkcję w tymże organie, który łącznie liczy 15 sędziów.

Plan przejęcia sądu konstytucyjnego

Dotychczas ślubowanie przed prezydentem RP złożyła trójka nominatów koalicji 13 grudnia: Magdalena Bentkowska, Dariusz Szostek oraz Sławomir Patyra. Co do czworga – prezydent RP zgłosił wątpliwości. Rządzący do przyszłorocznych wyborów będą mieli szansę obsadzenia także dziewiątego miejsca w organie, gdyż 30 stycznia 2027 r. upływa kadencja sędziego Jarosława Wyrembaka.

To niejedyny problem dla polskiej praworządności. Otóż według zakulisowych doniesień zaraz po uzyskaniu większości w Trybunale Konstytucyjnym nominaci lidera KO mieliby usunąć z funkcji prezesa Bogdana Święczkowskiego. Następnym krokiem byłoby stwierdzenie niekonstytucyjności ustaw kłopotliwych dla rządu, w tym np. dotyczącej Sądu Najwyższego.

W konsekwencji mogłoby dojść nawet do podważenia wyboru Karola Nawrockiego na prezydenta RP lub stwierdzenia, iż nie może przejściowo sprawować urzędu. „Otóż zgodnie z art. 131 ust. 1 zd. 2 Konstytucji RP przejęty przez Tuska sąd konstytucyjny może posłużyć jako oręż w zamachu stanu i zarządzić przerwę w sprawowaniu urzędu przez prezydenta RP Karola Nawrockiego" – alarmuje w mediach społecznościowych dr Michał Sopiński.

Woś: Będą chcieli uderzyć w prezydenta

– Nawet na komisjach sejmowych kandydaci na sędziów TK mówili między wierszami, że celem całej tej operacji jest w pierwszej kolejności przejęcie większości w Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów TK i uchylenie immunitetu prezesowi Bogdanowi Święczkowskiemu – mówi „Codziennej" Michał Woś, były wiceminister sprawiedliwości, a obecnie wiceprzewodniczący sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka.

Dodaje, że „oczywiste jest, że kolejnym krokiem będzie uznanie wszystkich niewygodnych dla Tuska ustaw za niekonstytucyjne". – Nie będą musieli się do nich stosować. Zniszczą niezależne media. Przede wszystkim jednak będą chcieli uderzyć w pana prezydenta. W polskim prawie nie ma procedury odwołania prezydenta, ale jest instytucja stwierdzenia niemożności wykonywania obowiązków. To TK może to orzec. W takiej sytuacji obowiązki przejąłby marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Czy się na to odważą? Nie wiem, ale już nieraz ta władza udowodniła, że nie respektuje prawa i nie przestrzega żadnych granic – wskazuje Michał Woś.

Koalicjanci podzieleni w sprawie Berka

„Codzienna" zapytała o ewentualną nominację Macieja Berka do TK polityków koalicji rządzącej. – W mojej ocenie nie byłoby to dobre rozwiązanie. Nie ze względu na kwalifikacje pana Berka, bo te oceniam bardzo wysoko. Natomiast wielokrotnie podkreślaliśmy potrzebę, aby sędziowie Trybunału Konstytucyjnego byli osobami niezwiązanymi z polityką. Nawet ustawa, którą przegłosowaliśmy w Sejmie i nad którą pracowałem w komisji jako przedstawiciel wnioskodawców, zakładała czteroletni okres karencji pomiędzy aktywnością polityczną a ubieganiem się o funkcję sędziego Trybunału – mówi „Codziennej" poseł Sławomir Ćwik z klubu Centrum.

Naszego rozmówcę zapytaliśmy też, czy klub Centrum wyklucza poparcie kandydatury byłego już ministra Berka, czy też pozostawia możliwość jej rozważenia.

– Jeżeli informacja się potwierdzi, to niewątpliwie musielibyśmy przedyskutować całą sytuację na posiedzeniu klubu. Wówczas mógłbym przedstawić stanowisko naszego środowiska. Na ten moment wyraziłem jedynie swoją subiektywną opinię – odpowiedział poseł Ćwik.

Bardziej optymistycznie do kandydatury podchodzi poseł Andrzej Szejna z Lewicy. – Nie ma jeszcze decyzji klubu, ponieważ trwają wakacje. Mogę mówić jedynie we własnym imieniu i osobiście uważam, że kandydatura byłego już ministra Berka jest jak najbardziej uzasadniona. Jest to osoba o wysokich kompetencjach. Wykazał się nie tylko jako minister koordynujący całą legislację rządu, ale także jako wykładowca akademicki i praktyk. W mojej ocenie pan Berek kwalifikuje się pod względem osobowościowym, etycznym i profesjonalnym, aby pełnić funkcję sędziego Trybunału. Z wielką przyjemnością za taką kandydaturą bym zagłosował – stwierdził poseł Szejna.

Kandydaci na sędziów TK mówili między wierszami, że celem całej tej operacji jest uchylenie immunitetu prezesowi Bogdanowi Święczkowskiemu | fot. x.com/d

Dr Skwarzyński: Uderzenie w prezydenta realne

Warto podkreślić, że nawet autorytety prawnicze obozu Tuska są mocno sceptyczne co do całego planu. „To jest kpina z wysiłku społeczeństwa obywatelskiego, które walczyło o niezależność sądownictwa od polityki. To jest wyraz egoizmu stawiającego własny interes nad interesem wspólnym. To jest prezent dla Karola Nawrockiego, żeby nielegalnie, ale skutecznie w sensie politycznym odmówił znowu ślubowania, przedstawiając się jako obrońca konstytucji" – brzmi fragment wpisu prof. Marcina Matczaka.

„Codzienna" skontaktowała się z dr. Michałem Skwarzyńskim, byłym kandydatem na sędziego TK oraz uznanym prawnikiem, którego poprosiliśmy o komentarz do całej sytuacji. – Po pierwsze, nigdy w historii Trybunału Konstytucyjnego nie było tak, żeby z urzędującego ministra ktoś przeszedł na funkcję sędziego TK, bo to jest kosztem renomy Trybunału. Po drugie, KO przejęła władzę na hasłach wyborczych mówiących o odpolitycznieniu sądów, prokuratur i innych instytucji. Czy tak wygląda odpolitycznienie? Po trzecie, sposób wyboru sędziów został przeze mnie zaskarżony zarówno do polskiego TK, jak i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Dlaczego? Procedura wyborcza jest uregulowana w Regulaminie Sejmu, a powinna być uregulowana w ustawie. W przypadku wyboru marcowego i tych sześciu osób, z których od dwóch pan prezydent odebrał ślubowanie, mamy do czynienia z bardzo poważnym naruszeniem procedury regulaminowej. Mimo iż też byłem kandydatem, to nie wyczytano mojego nazwiska podczas posiedzenia Sejmu. Ponadto skrócono terminy w sposób, który nie został nawet zarejestrowany przez posłów, co ujawnił wicemarszałek Krzysztof Bosak – zaznacza dr Skwarzyński.

– Jeżeli chodzi o przyszłość, to niewątpliwie mamy do czynienia z ustrojowym zamachem stanu, który ma zostać zalegalizowany poprzez TK. Obecna koalicja, mając świadomość, że przegra wybory, bo nie radzi sobie gospodarczo, chce zalegalizować wszystkie nielegalne działania, których dotychczas się dopuściła, właśnie poprzez Trybunał. Scenariusz, w którym podważony zostanie Sąd Najwyższy, a w konsekwencji wybór Karola Nawrockiego na prezydenta RP, jest scenariuszem realnym, a nie potencjalnym – ocenił dr Michał Skwarzyński.

eprasa.pl a968890acc

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

ISKRZY NA LINII MORAWIECKI–MENTZEN

POLITYKA \ Jeden z liderów Konfederacji, Sławomir Mentzen, zanegował możliwość współpracy ze środowiskiem Morawieckiego. – Jeśli ktoś jest doktorem ekonomii, to powinien znać podstawowe pojęcia z zakresu finansów publicznych i trzymać się faktów – wytknął politykowi Konfederacji były premier.

KADRY KOALICJI OBYWATELSKIEJ

Miliony za załatwienie sprawy. Tak poseł KO pomagał w zdobywaniu unijnych dotacji

Prokuratura Europejska stwierdziła wprost w piśmie do Sejmu, że bez natychmiastowego aresztowania posła KO Wojciecha Króla pełne wyjaśnienie afery dot. unijnych dotacji jest niemożliwe. Zarzuciła mu gigantyczne łapówkarstwo, mataczenie i wywieranie nacisków na świadków. Ostrzegała też, że bez izolacji posła będzie kontynuował pozaprawne działania. Mimo tej wiedzy koalicja nie wyraziła zgody na jego zatrzymanie. Oto kulisy aktu oskarżenia, do którego dotarliśmy.

Tomasz Grodecki

Sejm na posiedzeniu pod koniec lipca nie wyraził zgody na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie posła Koalicji Obywatelskiej Wojciecha Króla. Chciała tego Prokuratura Europejska. Za zagłosowało 181 posłów, przeciw było 251, a 5 wstrzymało się.

Wniosek europejskich śledczych został na początku maja skierowany do Sejmu i stawiane w nim zarzuty są miażdżące. Mimo to zostały zignorowane. Dotarliśmy do dokumentu, który częściowo był już opisany przez Kanał Zero.

Mataczył i będzie mataczyć

„Jest uzasadniona obawa, że przebywając na wolności, Wojciech Król swoim zachowaniem może żądać złożenia od pozostałych osób, które uczestniczyły w procederze, zeznań, które nie pozwolą na pełne wyjaśnienie nielegalnych praktyk" – stwierdziła wprost w piśmie skierowanym do Sejmu Prokuratura Europejska.

Pomiędzy podejrzanymi, z Królem na czele i osobami, których przesłuchanie jest niezbędne, istnieją bliskie relacje towarzyskie – twierdzą śledczy. Są to osoby zatrudnione w instytucjach publicznych. To właśnie na wpływ na nie powoływał się – według Prokuratury Europejskiej – poseł KO.

Chodzi o zatrudnionych w Urzędzie Miasta Katowice, Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (oddział Katowice), Górnośląskim Przedsiębiorstwie Wodociągów, Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego i Śląskim Centrum Przedsiębiorczości (samorządowa instytucja odpowiedzialna za dysponowanie unijnych środków).

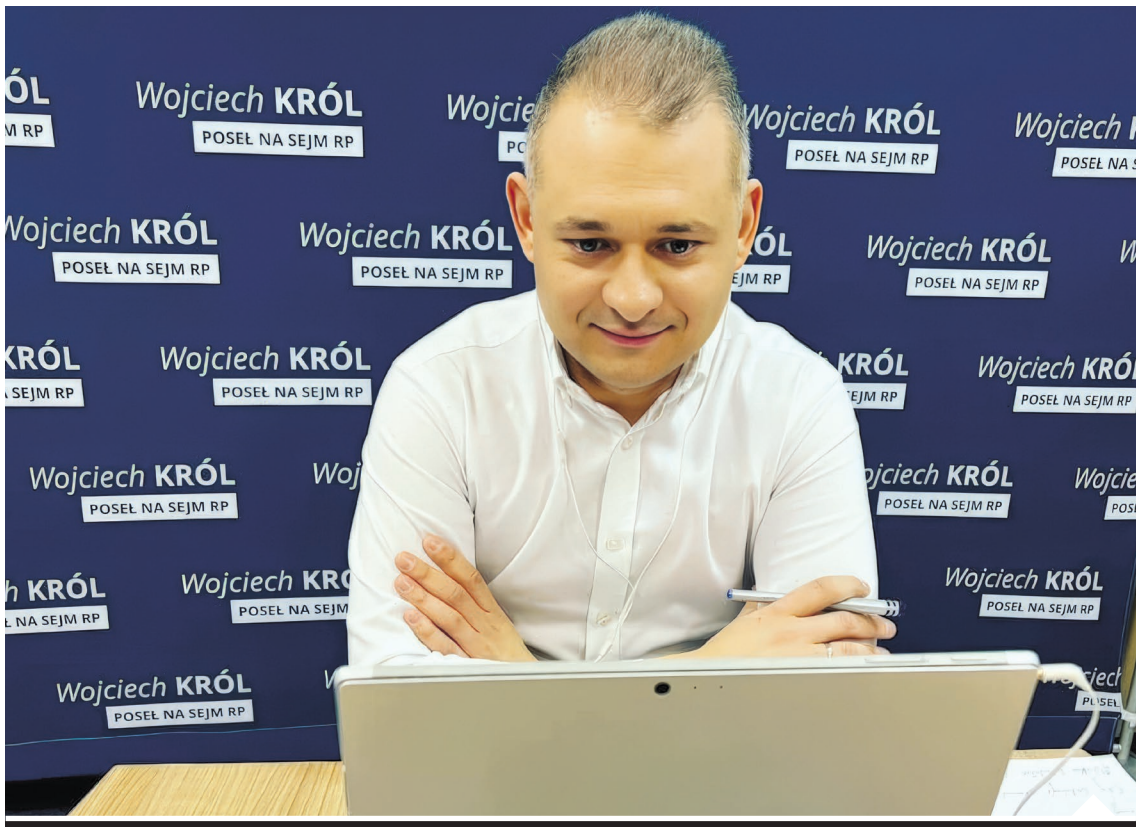

Wojciech Król pozostawał i pozostaje ze współdziałającymi w popełnieniu przestępstwa osobami w kontakcie i przyjacielskich relacjach – stwierdzają wprost europejscy śledczy | fot. Facebook/d

> \\ Prokuratura Europejska oświadcza, że wyłącznie jego tymczasowe aresztowanie jest w stanie zabezpieczyć nieprzeprowadzone dotąd dowody przed jego bezprawnym wpływem. I dalej oświadcza, że bez izolacji Króla prawidłowe zebranie dowodów i dokonanie właściwych ustaleń faktycznych będzie niemożliwe. \\

Prokuratura Europejska skarży się, że pozostawienie na wolności posła KO uniemożliwi jej dalsze wyjaśnianie sprawy. Instytucja chciała przesłuchać urzędników i członków zarządu województwa śląskiego. Teraz, po decyzji Sejmu, może się to okazać niemożliwe. Ochronili układ?

Potężne łapówki

Według prokuratury Król miał podejmować działania ukierunkowane na pozytywne rozpatrzenie wniosku spółki Silesia Invest o przyznanie środków z Unii Europejskiej. Chodziło o utworzenie kompleksu biurowego Stara Huta w budynkach byłej Huty Kościuszko. Koszt dofinansowania na realizację projektu, o który ubiegała się na ten cel spółka Silesia Invest, był niebagatelny – ponad 27 mln zł. Jej wniosek przepadł. I tu do akcji wkroczył Król. Za pośrednictwem Romana W. (usłyszał już zarzuty) miano zaproponować pozytywne załatwienie sprawy dofinansowania dla Silesia Invest.

Miał ją załatwić osobiście Wojciech Król. W życiu nie ma nic za darmo. Załatwienie sprawy miało nastąpić za 5 proc. wartości wniosku – a więc ponad 1,3 mln zł. 11 grudnia 2024 r. uchwałą zarządu województwa zatwierdzono wybór Silesia Invest do tego projektu. Była więc „sprawczość". Za wykonaną „usługę" poszły dalsze pieniądze. Król, za pośrednictwem Romana W., otrzymał 350 tys. euro. Ten zostawił sobie skromne 20 tys. euro.

Wojciech Król pozostawał i pozostaje ze współdziałającymi w popełnieniu przestępstwa osobami w kontakcie i przyjacielskich relacjach – stwierdzają wprost europejscy śledczy.

W piśmie do Sejmu o pociągnięcie do odpowiedzialności posła Króla i uchylenie mu immunitetu znajduje się również inne dramatyczne stwierdzenie, które postanowiła zignorować większość posłów koalicji.

Prokuratura Europejska oświadcza, że wyłącznie jego tymczasowe aresztowanie jest w stanie zabezpieczyć nieprzeprowadzone dotąd dowody przed jego bezprawnym wpływem. I dalej oświadcza, że bez izolacji Króla prawidłowe zebranie dowodów i dokonanie właściwych ustaleń faktycznych będzie niemożliwe.

We wniosku jest też udokumentowane, że poseł KO mataczył w sprawie i prawdopodobnie będzie kontynuował ten proceder. Prokuratura Europejska podaje przykład.

Po zatrzymaniu i tymczasowym aresztowaniu Romana W. parlamentarzysta wpływał na jego bliskich. Jak? Zmuszał ich, aby udzielili pełnomocnictw adwokatowi, którego osobiście wskazał i opłacił. Ale to nie wszystko. Pozyskiwał od najbliższych informacje o treści zarzutów przedstawionych Romanowi W. oraz o zastosowanych wobec niego środkach zapobiegawczych. Spotkał się z oporem. Próbował go więc przełamać. Jego nalegania na osoby bliskie były wielokrotne i nieustępliwe – stwierdziła Prokuratura Europejska.

Według instytucji Król może kontynuować ten proceder, pozostając na wolności. Wymienia także inne osoby bezpośrednio zaangażowane w popełnienie przestępstwa, na które wpływał w sposób bezprawny i może wpływać w przyszłości poseł Król.

Źródło: Niezależna.pl

eprasa.pl a968890acc

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

ROMANOWSKI W NADDNIESTRZU?

SĄDY \ **Wpłynął wniosek Marcina Romanowskiego o wydanie listu żelaznego. Z pisma oraz z pieczęci na kopercie wynika, że przesyłka została nadana w Tyraspolu na terenie Naddniestrza.**

Ministerstwo Zdrowia

fot. Wikipedia/d

MINISTERSTWO CHCE WIĘKSZEJ KONTROLI

ZDROWIE \ **Batalia o nadzór nad lekami odurzającymi i psychotropowymi. Chodzi o cyfrową ewidencję tych środków, które mają potencjalne zastosowanie w produkcji narkotyków.**

POLITYKA \ Koalicja Obywatelska nie będzie dymisjonowała

Rozkradli 50 mln zł? Niektórzy powodzianie wciąż nie dostali pomocy

Rząd stara się wyciszyć polityczną burzę, którą wywołały informacje o kradzieży ponad 4,5 mln zł pomocy powodziowej. Poza bezpośrednio zaangażowaną Anną Konieczyńską politycznych konsekwencji nie poniósł nikt. Do sprawy nie odniósł się były pełnomocnik ds. powodzi Marcin Kierwiński, który na urlopie podziwia, jak... żółwie znoszą jaja. Do tematu, podobnie jak w sprawie afery kłodzkiej, nie odnosi się również Monika Wielichowska. Wczoraj poinformowano, że rozkradziono nawet 50 mln zł.

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Jacek Liziniewicz

Zgodnie z zapowiedziami Anna Konieczyńska straciła swoje stanowisko wiceprezes Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Decyzję o jej odwołaniu podjęła we wtorek rada nadzorcza spółki. Na razie to jedyna osoba, która politycznie odpowiedziała za aferę.

Trudno się dziwić. To właśnie ona łączy podejrzane dotacje. Pierwszą, która budziła kontrowersję, otrzymał jej mąż. Jego firma otrzymała 200 tys. zł pożyczki z programu przeznaczonego dla przedsiębiorców poszkodowanych podczas powodzi z września 2024 r. Według ustaleń Wp.pl wniosek dotyczący szkód został złożony dopiero w czerwcu 2025 r., a więc dziewięć miesięcy po powodzi i już po objęciu przez Konieczyńską stanowiska w KARR.

W dokumentacji wymieniono m.in. pęknięcia płytek, tynków i uszkodzenia tarasu. Po tym, jak w Telewizji Republika wystąpił jednak mąż wiceprezes, chyba nikt nie ma wątpliwości, że powódź nawet nie dotknęła nieruchomości Konieczyńskich.

Kolejną podejrzaną dotację dostała też firma sąsiada rodziny. Jego spółka otrzymała 3,2 mln zł pomocy. Szkoda miała powstać w sali zabaw dla dzieci, która zdaniem Wp.pl nigdy nie istniała.

Ostatnie budzące kontrowersje wsparcie otrzymała z kolei firma powiązana z lokalną telewizją współpracującą z samorządem, którą w dużej mierze utrzymywał Dolnośląski Urząd Marszałkowski. To z kolei prowadzi do kolejnego wątku w sprawie, a więc do Agencji Rozwoju Regionalnego „Agroreg". Firma ta tworzyła z KARR konsorcjum, które miało wypłacać pomoc powodziową. Na czele instytucji stoi Rafał Wielichowski, czyli mąż lokalnej baronowej Koalicji Obywatelskiej i wicemarszałek Sejmu Moniki Wielichowskiej. Jest on nieosiągalny dla posłów opozycji.

Politycy opozycji chcą wyjaśnić do spodu aferę. W sprawie działają m.in. politycy Rozwoju Plus. „Posłowie Rozwój Plus Marzena Machałek i Janusz Cieszyński zdobyli z Urzędu Miasta Jelenia Góra informacje o wydanych zaświadczeniach o zalaniu w wyniku powodzi we wrześniu 2024 r. Połączyliśmy te informacje z danymi o przyznanym wsparciu finansowym. Jeśli masz podejrzenie, że pieniądze zostały wydane nieprawidłowo, znajdź firmę lub adres i wyślij nam zgłoszenie. Gwarantujemy pełną anonimowość!" – piszą posłowie na stronie Jeleniagora.januszcieszynski.pl.

Na razie z mapy wynika, że podejrzane wsparcie było jednym z większych, które załapały się w programie. Skala nieprawidłowości może być jednak dużo większa. „Centralne Biuro Antykorupcyjne prowadzi kontrolę przestrzegania procedur podejmowania i realizacji decyzji dotyczących wsparcia przedsiębiorców poszkodowanych w wyniku powodzi w 2024 r., udzielanych i rozliczanych przez Karkonoską Agencję Rozwoju Regionalnego. Do tej pory dokonano analizy 900 wniosków. Szczegółową dalszą kontrolą objęto ponad 50 wniosków dotacyjnych na łączną kwotę dofinansowania blisko 50 mln zł. Wystąpiono o dodatkowe informacje do kilkunastu instytucji. (...) Wszystko wskazuje na to, że niebawem będą w tej sprawie składane zawiadomienia do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstw" – poinformował Jacek Dobrzyński, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości podkreślają, że są jeszcze poszkodowani w powodzi, którzy nie otrzymali pomocy. – Odwiedziłem rodzinę, która ucierpiała w powodzi, która nadal ogromnie wiele potrzebuje. Tam również uzyskałem informację, że sto kilkadziesiąt rodzin w samym tylko Kłodzku oczekuje na wsparcie popowodziowe. Przypomnijmy, powódź miała miejsce dwa lata temu i zajmował się nią Kierwiński, który udzielał tej pomocy powodzianom. I dzisiaj mamy następną aferę z tym związaną – mówił wczoraj w Republice prof. Przemysław Czarnek.

Wywołany do tablicy Marcin Kierwiński nie odniósł się do sprawy. Najprawdopodobniej przebywa na urlopie za granicą. Na swoje media społecznościowe wrzucił zdjęcie... żółwia, który składa jaja na plaży.

Miała być bomba, a został kapiszon. Pseudoafera z prezydentem Nawrockim umorzona

KAMPANIA PREZYDENCKA \ **Prokuratura Okręgowa w Gdańsku umorzyła śledztwo w sprawie rzekomego przekroczenia uprawnień przez ówczesnego dyrektora Muzeum II Wojny Światowej dr. Karola Nawrockiego poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z apartamentów placówki. Temat ten stał się jednym z głównych elementów kampanii oszczerstw wymierzonej w obywatelskiego kandydata na prezydenta RP w trakcie zeszłorocznych wyborów.**

W styczniu 2025 r. na portalu Wyborcza.pl ukazał się artykuł Wojciecha Czuchnowskiego oraz Krzysztofa Katka, w którym to autorzy przekonywali, że w latach 2018–2021 dr Karol Nawrocki jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku korzystał bezpłatnie z pokoju oraz apartamentu, oferowanych przez tę instytucję komercyjnie w ramach usługi hotelowej. Tym samym miał on doprowadzić do niekorzystnego rozporządzenia mieniem placówki. Niedługo po publikacji zawiadomienie w tej sprawie złożył Roman Giertych.

Temat był bezwzględnie wykorzystywany zarówno w kampanii prezydenckiej, jak i po jej zakończeniu. Politycy oraz zwolennicy koalicji 13 grudnia kierowali pod adresem obecnego prezydenta najróżniejsze insynuacje i oskarżenia.

Tymczasem po blisko półtora roku śledztwa Prokuratura Okręgowa w Gdańsku poinformowała, że je umarza. Powodem tej decyzji było stwierdzenie, że czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego. Śledczy poinformowali m.in., że „w odniesieniu do rezerwacji pokoi i apartamentów (najczęściej apartamentu nr 78 deluxe) przypisanych do osoby dyrektora nie ustalono ponad wszelką wątpliwość, aby faktycznie Karol Nawrocki tam zamieszkiwał, czyli wynajmował je w powszechnym tego słowa znaczeniu".

„Nie ustalono również, ponad wszelką wątpliwość, że Karol Nawrocki miał świadomość dokonywanych przez pracowników recepcji wpisów w systemie z adnotacją »Pan Dyrektor«. Jak wynika z ustaleń śledztwa, Karol Nawrocki nie prosił o blokowanie dla niego apartamentu, pracownicy recepcji robili to sami na polecenie kierownika działu, w którego gestii było zarządzanie częścią hotelową Muzeum" – podkreślono w komunikacie prokuratury.

Sprawę skomentował już szef gabinetu prezydenta, minister Paweł Szefernaker. „Miała być polityczna bomba, która zniszczy Karola Nawrockiego i doprowadzi do zmiany kandydata. Pamiętam presję tamtych dni, pytania mediów oraz wodospad kłamstw i insynuacji ze strony rządzących. Pamiętam też postawę Karola Nawrockiego i naszą determinację. Dziś prokuratura umarza śledztwo, a Karol Nawrocki jest prezydentem RP" – brzmi fragment wpisu ministra Szefernakera.

Jan Przemyłski

eprasa.pl a968890acc

fot. AdobeStock/d

KOLEJNY PREZYDENT KOALICJI NA BRUK?

POLITYKA LOKALNA \ **Pełnomocnik inicjatywy referendalnej ws. odwołania prezydenta Częstochowy Krzysztofa Matyjaszczyka (Nowa Lewica) przekazał w środę do Krajowego Biura Wyborczego 22 tys. podpisów. Wymagane było jedynie 15,9 tys.**

BEZPIECZEŃSTWO PAŃSTWA

Afera z chińskim robotem w Świnoujściu. Port zabezpiecza oficer od biesiady z FSB w Kadynach

Na teren strategicznego Portu Wojennego w Świnoujściu wpuszczono chińskiego robota humanoidalnego Unitree G1. Jak ustalił portal Niezależna.pl, za osłonę kontrwywiadowczą tego kluczowego obiektu Marynarki Wojennej RP odpowiada Inspektorat Służby Kontrwywiadu Wojskowego w Gdyni. Na jego czele stoi kmdr Daniel Pożarski – były żołnierz WSI, znany z suto zakrapianej alkoholem libacji z oficerami rosyjskiej FSB w Kadynach.

Grzegorz Wierzchołowski

Nazwisko kmdr. Daniela Pożarskiego nierozerwalnie wiąże się ze skandaliczną biesiadą oficerów SKW z przedstawicielami FSB w 2012 r. | fot. niezalezna.pl/d

Wizyta chińskiego robota w Świnoujściu wywołała burzę po tym, jak Marynarka Wojenna RP początkowo sama pochwaliła się tym faktem w mediach społecznościowych. Gdy internauci i eksperci od spraw bezpieczeństwa zaczęli dopytywać o procedury oraz działania kontrwywiadu, wojsko po cichu usunęło wszystkie wpisy na ten temat, nie wydając żadnego oficjalnego oświadczenia ani merytorycznego tłumaczenia.

Zagrożenie związane z obecnością tego typu urządzeń w obiektach wojskowych jest ogromne. Robot Unitree G1 jest naszpikowany zaawansowaną elektroniką, w tym: kamerami, czujnikami ruchu i przestrzeni oraz mikrofonami. Tego rodzaju systemy potrafią precyzyjnie mapować teren i zbierać potężne ilości danych, które mogą być następnie przesyłane na serwery producenta w Chinach.

Z uwagi na ryzyko szpiegowskie i potencjalne luki w zabezpieczeniach sprzęt ten znajduje się na czarnej liście amerykańskiego Pentagonu.

Człowiek z Kadyn na straży Wybrzeża

Za zabezpieczenie kontrwywiadowcze polskiego Wybrzeża, w tym portu w Świnoujściu, odpowiada Inspektorat SKW w Gdyni. Obecny szef SKW gen. Jarosław Stróżyk (sam wywodzący się z rozwiązanych Wojskowych Służb Informacyjnych) powierzył kierowanie tą kluczową placówką kmdr. Danielowi Pożarskiemu, byłemu oficerowi WSI.

Nazwisko kmdr. Pożarskiego nierozerwalnie wiąże się ze skandaliczną biesiadą oficerów SKW z przedstawicielami rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB), do której doszło w październiku 2012 r. w restauracji hotelu w Kadynach. Pożarski pełnił wówczas funkcję naczelnika Wydziału Operacyjnego Inspektoratu SKW w Gdyni i odpowiadał za operacyjne zabezpieczenie tego polsko-rosyjskiego spotkania.

Zabezpieczenie to zakończyło się kompromitacją – funkcjonariusze w pośpiechu instalowali pod stołem urządzenia specjalne, nie zdając sobie sprawy, że ich nerwowe ruchy są rejestrowane przez kamery restauracyjnego monitoringu. Zorientowali się dopiero po kilku godzinach, po czym zakleili obiektyw kamery.

Dziś ten sam oficer odpowiada za osłonę kontrwywiadowczą rozładunków sprzętu wojskowego, ochronę infrastruktury krytycznej na Bałtyku oraz bezpieczeństwo baz Marynarki Wojennej.

Absurd sytuacji i rozkaz gen. Kukuły

Wpuszczenie chińskiego robota do portu wojennego jest tym bardziej bulwersujące, że zaledwie kilka miesięcy wcześniej najwyższe dowództwo Wojska Polskiego podjęło restrykcyjne kroki wobec chińskich technologii w związku z niemal identycznym zagrożeniem. W lutym 2026 r. szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła wydał kategoryczny zakaz wjazdu pojazdów mechanicznych wyprodukowanych w Chińskiej Republice Ludowej na tereny chronionych obiektów wojskowych.

Sztab argumentował wówczas, że nowoczesne chińskie auta to de facto „komputery na kółkach", które zbierają dane lokalizacyjne, rejestrują obraz i dźwięk, a następnie wysyłają je do chmury obliczeniowej w Chinach. Uznano, że obce służby mogłyby w ten sposób mapować polskie bazy oraz sprawdzać rozlokowanie sprzętu i personelu.

Gen. Kukuła zakazał również podłączania służbowych telefonów do systemów multimedialnych w chińskich autach.

Tymczasem w sierpniu do bazy w Świnoujściu bez przeszkód wpuszczono chińskiego humanoida o ogromnych możliwościach inwigilacyjnych.

Żądania wyjaśnień

Sprawa wywołała zdecydowaną reakcję ekspertów zajmujących się służbami specjalnymi. Dziennikarz Jarek Jakimczyk w swoim wpisie na platformie X wprost wskazał odpowiedzialnych za ten stan rzeczy: „Szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. bryg. Jarosław Stróżyk i szef inspektoratu SKW w Gdyni są winni posłom komisji służb specjalnych wyjaśnienie, co robił chiński humanoid w bazie Marynarki Wojennej i czy miało to wpływ na bezpieczeństwo portu wojennego NATO w Świnoujściu".

Jakimczyk zasugerował również, że incydent ten powinien być powodem do zainicjowania przez rząd kompleksowego audytu obecności chińskich technologii w służbach i instytucjach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i obronność państwa.

Źródło: Niezależna.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE

Gazeta Polska codziennie

Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie" jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

eprasa.pl a968890acc

fot. Wikipedia/d

NATO W OBRONIE POLSKI

BEZPIECZEŃSTWO \ **Rada Północnoatlantycka potępiła Rosję w związku z naruszeniami przestrzeni powietrznej Polski i Rumunii – poinformowała w środę rzeczniczka NATO Allison Hart.**

fot. Wikipedia/d

KOSMICZNY SPEKTAKL

ASTRONOMIA \ **W środę w części Europy wystąpiło całkowite zaćmienie Słońca. Jego pas przebiegał także blisko Polski (u nas jako częściowe). Tak głębokiego zaćmienia nie było w Polsce od 27 lat.**

CENY PALIW \ Czy nadal będą doić kierowców?

Tusk pod ścianą obiecał obniżkę cen paliw. Ale decyzji nie ma

Ostatnie dwa tygodnie wakacji na stacjach benzynowych miało nas przywitać obniżkami cen paliwa. Mimo że obniżkę zapowiadał osobiście premier Donald Tusk, to w rządzie najwidoczniej nie zapadły ostateczne decyzje. – To będzie PR. Dziwię się, że wokół tak niewielkiej pomocy, rzędu 0,8 mld zł, robione są takie hece. Widocznie stan finansów państwa jest fatalny – mówi „Codziennej" Zbigniew Kuźmiuk z PiS.

Hamletyzowanie rządu wokół decyzji ws. cen paliw świadczy o beznadziejnej sytuacji budżetu | fot. tygodnik-rolniczy.pl/d

Jacek Liziniewicz

Na niektórych stacjach w Polsce ceny litra diesla dochodziły już do 8,22 zł. Benzyna Pb95 dochodziła do 7,5 zł za litr.

Polacy jednoznacznie oceniają działania rządu. Z sondażu Opinia24 przeprowadzonego dla RMF FM wynika, że 59 proc. respondentów uważa je za nieskuteczne. Przeciwnego zdania jest 23 proc. ankietowanych, natomiast 18 proc. nie potrafiło jednoznacznie odpowiedzieć.

Miało być inaczej. 17 dni temu Donald Tusk zapowiadał ulgę dla kieszeni kierowców. – Rozmawiałem z ministrem finansów. Jeśli się okaże, że sytuacja znowu jest niestabilna, że ceny znowu mogą pójść w górę, to zaproponujemy takie rozwiązanie, żeby przynajmniej na ostatnie dwa tygodnie wakacji, a więc wtedy, kiedy zaczną się powroty z wakacji, wprowadzić regulowane ceny paliw – powiedział Tusk.

Jak się okazuje, nadal brakuje konkretów. Wczoraj Miłosz Motyka nie przesądzał, że projekt ten wejdzie w życie. – Decyzja o ewentualnym powrocie CPN, czyli obniżek cen paliw, zapadnie w ciągu kilku dni, czyli jeszcze w tym tygodniu – powiedział w Radiu Zet Miłosz Motyka.

Aby rząd dotrzymał słowa, regulacje powinny wejść w życie od 17 sierpnia. Mało prawdopodobne, by tak się stało. Łatwo się domyślić, w kogo najbardziej uderzają te zmiany.

– Żniwa trwają, paliwo kosztuje ponad 8 zł/l, a zwrot dla rolnika to nadal 1,48 zł. Kombajn zużywa ok. 12 l/ha. Przy 100 ha to 1200 litrów, czyli 9600 zł za samo paliwo. Żeby za nie zapłacić, rolnik musi sprzedać prawie 14 ton pszenicy po 700 zł/t. A przecież wcześniej były nawozy, środki ochrony, materiał siewny i paliwo do uprawy. Po żniwach dochodzą kolejne prace. Obiecanych rekompensat do nawozów również nie ma. Minister zapowiada 2 zł zwrotu, ale nadal nie wiadomo, kiedy i czy jeszcze w 2026 r., i czy w ogóle – wylicza Krzysztof Ciecióra, były wiceminister rolnictwa w rządzie PiS.

Zdaniem Zbigniewa Kuźmiuka hamletyzowanie rządu wokół decyzji ws. cen paliw świadczy o beznadziejnej sytuacji budżetu. – Nie ma wątpliwości, że budżet się nie spina. Przychody były w pierwszym półroczu o 40 mld zł mniejsze, niż zaplanowano. Nie ulega wątpliwości, że przy 3,6 proc. wzrostu gospodarczego i jednocześnie gospodarce opartej o konsumpcję to niepokojące. Widocznie jest przyzwolenie, aby część osób nie płaciła podatków. Z perspektywy budżetu jednak kwota 0,8 mld zł jest niewiele znacząca – mówi „Codziennej" Zbigniew Kuźmiuk.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl a968890acc

fot. IvánNZambrano/EuropaPress/ZumaPress/Forum

W WEEKEND KOLEJNY SZTURM NA CEUTĘ?

KRYZYS MIGRACYJNY \ **Po marokańskiej stronie granicy od kilku dni trwa wzmacnianie ogrodzeń granicznych oraz zwiększanie liczby patroli w pobliżu Ceuty. Działania mają na celu przygotowanie się na spodziewane w sobotę kolejne masowe wdarcie się migrantów do eksklawy.**

STANY ZJEDNOCZONE \ Afera wokół kobiecej ligi koszykówki WNBA

Faul na parkiecie przerodził się w polityczny spór

Po brutalnym faulu na koszykarce Sophie Cunningham głos w sprawie zabrał prokurator generalny Florydy James Uthmeier, który zagroził, że zawodniczki żeńskiej koszykarskiej ligi WNBA dopuszczające się podobnych zachowań w jego stanie mogłyby zostać pociągnięte do odpowiedzialności za napaść.

Tomasz Winiarski

Ten obrazek z meczu żeńskiej ligi koszykówki w USA WNBA obiegł cały sportowy świat | fot. Facebook/d

Liga WNBA dobrze wie, żeby nie rozgrywać meczów tutaj, na Florydzie, bo będę oskarżał ludzi o napaść" – napisał w mediach społecznościowych James Uthmeier, prokurator generalny stanu Floryda z ramienia Partii Republikańskiej. W innym poście Uthmeier doprecyzował swoją wcześniejszą myśl, twierdząc, że w razie występowania takich sytuacji wnosiłby pozwy o napaść i pobicie.

Prokurator odniósł się do sytuacji z sobotniego meczu ligi koszykówki kobiet (WNBA) pomiędzy drużynami Chicago Sky i Indiana Fever, podczas którego zawodniczka drużyny z Chicago DiJonai Carrington brutalnie sfaulowała grającą dla Indiana Fever Sophie Cunningham.

Zawodniczka Chicago Sky została ukarana za przewinienie uznawane przez sędziów za rażące i nadmiernie agresywne, które skutkuje automatycznym wykluczeniem zawodnika z dalszej części spotkania (tzw. flagrant foul 2).

Carrington odrzuciła zarzut Sophie Cunningham, jakoby faul był celowy, a swoje wyrzucenie z boiska określiła jako przejaw „białego przywileju". Po paru dniach Carrington zaprzeczyła, jakoby użyła takiego określenia, i zaapelowała do WNBA o konsekwentne stosowanie przepisów wobec wszystkich zawodniczek, niezależnie od „koloru skóry czy wyniku meczu".

Wystąpienie Uthmeiera w obronie Cunningham nie było przypadkowe. Koszykarka Indiana Fever już wcześniej zyskała poparcie amerykańskich konserwatystów, otwarcie sprzeciwiając się udziałowi osób transpłciowych w kobiecym sporcie. Prokurator wykorzystał więc brutalny faul na swojej ideologicznej sojuszniczce, by uderzyć też w politykę władz ligi.

Uthmeier skrytykował postępowanie WNBA, zarzucając lidze brak jednoznacznego stanowiska w kwestii definicji płci. – WNBA wciąż traktuje pytanie „czym jest kobieta?" jako kwestię „złożoną i wymagającą niuansowania", zamiast uznać prostą prawdę. I właśnie na tym polega problem. Co będzie następne? Mężczyźni napadający na kobiety na parkietach WNBA? – pytał retorycznie prawnik.

Według informacji portalu The Hill (Thehill.com) władze ligi zapowiedziały dokonanie wewnętrznego przeglądu zasad w tej sprawie. „Debata na temat udziału osób transpłciowych w rywalizacji sportowej stała się przedmiotem politycznej walki. Choć Cunningham może postrzegać siebie jako osobę stojącą poza politycznym sporem, takie postrzeganie jej stanowiska nieuchronnie zniknęło wraz z publikacją jej wypowiedzi o osobach transpłciowych w sporcie. Cunningham przestała być jedynie drugoplanową zawodniczką WNBA, a zaczęła funkcjonować jako polityczny symbol prawicy" – pisał serwis sportowy Awful Announcing (Awfulannouncing.com).

Sophie Cunningham przypomniała, że za te słowa spotkała ją sporą krytyka, ale zaznaczyła także, że nie odczuwa osobistej niechęci do osób transpłciowych. – Spotkało mnie wiele negatywnych reakcji i oskarżeń o to, że nienawidzę osób transpłciowych. A ja na to: „Ani razu czegoś takiego nie powiedziałam". Uważam, że jestem tutaj po to, by szerzyć miłość. Ale myślę też, że z tą miłością musi iść w parze prawda i szczerość. Chcę chronić młode dziewczęta w szatniach oraz młode zawodniczki, które nie powinny być zmuszane do rywalizacji z biologicznymi mężczyznami – powiedziała.

WOJNA PUTINA \ **Władze w Kijowie przekazały Stanom Zjednoczonym propozycję w sprawie rozmów pokojowych z Rosją. Tymczasem siły agresora kontynuują zmasowane ataki na Ukrainie.**

Kijów gotowy na rozmowy pokojowe, Rosja szykuje mobilizację

Jak poinformował prezydent Wołodymyr Zełenski, Kijów wciąż liczy na zakończenie rosyjskiej agresji na drodze pokojowej. – Ameryka może pomóc naszej obronie, przede wszystkim obronie powietrznej, i wywierać presję na Rosję, by zmieniła plany, przygotowywała się do zakończenia wojny i jej nie przeciągała – powiedział w nagraniu ukraiński przywódca.

Nawiązał w ten sposób do deklaracji złożonej na początku miesiąca przez amerykańskiego sekretarza stanu Marca Rubio, który zapowiedział, że Waszyngton spróbuje ponownie zachęcić Moskwę do rozmów. Niedługo też wizytę w Kijowie złożą Steve Witkoff i Jared Kushner. Wezmą oni udział w uroczystościach z okazji 35. rocznicy niepodległości Ukrainy.

Zełenski ostrzegł przy tym, że Rosja przygotowuje się do mobilizacji, która ma nastąpić tuż po wrześniowych wyborach parlamentarnych w tym kraju. Zaznaczył, że do końca roku Putin chce przeprowadzić jedną dodatkową i szybką mobilizację kilkuset tysięcy Rosjan, a w przyszłym roku jeszcze jedną na podobną skalę.

Jak z kolei ocenił dziennik „Financial Times", Ukraina nie wykorzystuje w pełni swoich sukcesów w walce z Rosją, gdyż jest narażona na ataki z użyciem pocisków balistycznych. Siłom podległym Kijowowi brakuje rakiet przechwytujących, co jest wyzwaniem dla Zachodu, by pomóc im w wypełnieniu tej luki.

Brytyjska gazeta zwróciła uwagę, że wojna USA z Iranem uszczupliła amerykańskie zapasy pocisków przechwytujących i w tej sytuacji to Hiszpania i Grecja, które posiadają sporą liczbę takich pocisków, powinny przyjść Ukrainie najszybciej z pomocą.

Tymczasem agresorzy kontynuowali w ostatnich godzinach swoje brutalne ataki na cele cywilne na Ukrainie, koncentrując się przede wszystkim na obwodach chersońskim, zaporoskim i odeskim. Śmierć poniosły co najmniej trzy osoby, z czego dwie zostały zabite w ataku dronów Shahed w centrum Chersonia, a ponad 20 zostało rannych. Rosjanie zniszczyli m.in. centrum handlowe w Zaporożu. W Odessie bezzałogowiec trafił w piąte piętro domu mieszkalnego.

Siły Kremla zastosowały w atakach rakietę balistyczną Iskander-M, rakiety manewrujące odpalane z powietrza Ch-35, a także prawie 140 ciężkich dronów uderzeniowych, w tym napędzane silnikami odrzutowymi.

Petar Petrović
Portal TV Republika

eprasa.pl a968890acc

fot. YouTube/d

BILANS OFIAR ROŚNIE

KOLUMBIA \ **Do co najmniej 250 osób wzrosła liczba śmiertelnych ofiar trzęsienia ziemi, które w poniedziałek nawiedziło zachodnią część kraju. Trwa akcja ratunkowa z udziałem wojska.**

fot. Wikipedia/d

KIM ZNÓW STRZELA

ZBROJENIA \ **Korea Północna wystrzeliła wczoraj pocisk balistyczny ze wschodniego wybrzeża w kierunku Morza Japońskiego. To druga tego typu próba Pjongjangu w ciągu tygodnia.**

BEZPIECZEŃSTWO VIP-ÓW \ Decyzję o zmianie samolotu podjęto ze względu na Iran

Tajny przelot Donalda Trumpa

Amerykański przywódca przyznał, że nie wracał z lipcowego szczytu NATO w Turcji prezydenckim samolotem. Donald Trump dodał, że siły zbrojne i Secret Service (USSS) ostrzegły go przed zagrożeniem ze strony Iranu.

Wiktor Młynarz

Donald Trump poleciał na szczyt w Ankarze samolotem, który USA otrzymały w prezencie od Kataru. Postanowił jednak wrócić poprzednim samolotem prezydenckim, tłumacząc to pierwotnie „nostalgią".

Teraz media ujawniły jednak, że w tajemnicy wysiadł z niego, a następnie wsiadł na pokład C-32A – wojskowej wersji Boeinga-757, używanego często przez wiceprezydenta USA. Na jego pokład prezydenta „przemycono" ciężarówką do cateringu, a samolot, który wystartował bez niego, używał podczas lotu znaku wywoławczego Air Force One. Stosuje się go, gdy na pokładzie jest prezydent USA. Akcję przeprowadzono tak sprawnie, że nawet dziennikarze, którzy mieli z nim lecieć, nie zorientowali się, że nie ma go z nimi w samolocie.

Powodem tej zmiany miało być zagrożenie ze strony Iranu. Teraz Donald Trump przyznał, że taka sytuacja faktycznie miała miejsce. Podczas rozmowy z dziennikarzami w trakcie wizyty w Ohio stwierdził, że to była decyzja Secret Service i sił powietrznych, które odpowiadają za prezydenckie samoloty. – Muszę robić to, co każą – podkreślił.

Prezydent USA ujawnił, że być może faktycznie było zagrożenie ze strony Iranu. Dodał jednak, że nie przejął się tym zbytnio i nie dopytał nawet o szczegóły. – Dostaję dużo gróźb – skwitował.

Donald Trump był w przeszłości celem większej liczby zamachów niż jakikolwiek prezydent w historii, a jeden z nich przeżył tylko cudem, gdy odwrócił w ostatniej chwili głowę. Na celowniku Iranu znalazł się w 2020 r., kiedy nakazał likwidację dowódcy Sił Gods Ghasema Solejmaniego, który odpowiadał za kontakty reżimu z terrorystami. Pod koniec 2024 r. amerykański sąd oskarżył trzech mężczyzn, w tym imigranta z Afganistanu, o spisek w celu zamordowania Trumpa na zlecenie irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji.

Niechętne Trumpowi media próbują to teraz przedstawić jako bezprecedensową sytuację i oskarżają go, że świadomie naraził towarzyszących mu dziennikarzy. W rzeczywistości jednak prezydenci USA często utrzymują szczegóły swoich podróży w tajemnicy. Zwłaszcza gdy ich celem jest np. strefa działań wojennych.

Zdarza im się także latać samolotami, z których nie korzystają na co dzień. Joe Biden podczas wizyty na Ukrainie przyleciał do Polski samolotem C-32. W tym samym czasie dziennikarze myśleli, że spędza weekend w Waszyngtonie. Wracając w 2000 r. z Pakistanu, ówczesny prezydent USA Bill Clinton w ostatniej chwili też zmienił samolot.

Wbrew pozorom prezydenci USA często utrzymują szczegóły swoich podróży w tajemnicy | fot. Official White House Photo by Daniel Torok/d

Rumuni niszczą rosyjskie drony

PROWOKACJA \ **Kolejne zagrożenie dla bezpieczeństwa Rumunii. Wojskowi musieli zniszczyć dwa drony dryfujące w wyłącznej strefie ekonomicznej tego kraju na Morzu Czarnym.**

Jak poinformowały rumuńskie władze, wojskowi nurkowie w pobliżu morskiego projektu gazowego Neptun Deep, ok. 165 km od Konstancy, zniszczyli dwa bezzałogowce typu Gerbera. Zostały one zauważone przez jeden ze statków pracujących przy budowie tej instalacji, będącej największym tego typu przedsięwzięciem w Unii Europejskiej. Drony stanowiły zagrożenie dla prac prowadzonych wokół platformy. Ukraina poinformowała, że nie należą one do jej sił.

Drony Gerbera to rosyjskie wielozadaniowe bezzałogowce o zasięgu do 900 km, produkowane od 2024 r. w Jełabudze w Tatarstanie.

Rumunia, reagując na masowe wykorzystywanie w wojnie na Ukrainie dronów, przyjęła w zeszłym roku prawo pozwalające zestrzeliwać bezzałogowce, które wtargną w jej przestrzeń powietrzną. Kraj ten ma 650-kilometrową granicę lądową z Ukrainą. W sumie od początku rosyjskiej inwazji na ten kraj miały miejsce 33 przekroczenia granic przez rosyjskie drony, a ok. 50 razy miały miejsce upadki ich szczątków na rumuńskie terytorium.

Do jednego z najpoważniejszych incydentów doszło pod koniec maja br., gdy dron przenoszący ładunek wybuchowy runął na dom mieszkalny w miejscowości Galati przy granicy z Ukrainą, w wyniku czego dwie osoby zostały ranne. Przed dwoma tygodniami rumuńskie i włoskie samoloty zestrzeliły zaś trzy drony wojskowe typu Shahed. Wtedy to w reakcji na kolejne naruszenia przestrzeni powietrznej Rumunii przez rosyjskie drony Bukareszt wydalił pracownika ambasady Rosji.

Przed kilkoma dniami dron nieznanego pochodzenia wleciał zaś w bułgarską przestrzeń powietrzną właśnie od strony Rumunii, a następnie eksplodował w pobliżu Gazociągu Transbałkańskiego, łączącego Turcję z Ukrainą. Urządzenie nie zostało wykryte wcześniej przez żadne z dwóch państw. Dron przenosił znaczną ilość środków wybuchowych.

Zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy masowo wykorzystują bezzałogowce w walce. Siły Kremla koncentrują się na zadawaniu obrońcom za ich pomocą jak największych strat w ludności cywilnej i celach niezwiązanych z wojskiem. Ukraina stara się zaś uderzać przede wszystkim w zakłady energetyczne, rafinerie, a także tankowce tzw. floty cieni – przez co osłabia finansowanie przez Putina wojny.

(pp)

Coraz większy problem z „turystami Łukaszenki"

ŁOTWA \ **Kraj cały czas zmaga się z napływem imigrantów z terytorium Białorusi. Władze w Rydze podjęły decyzję o wzmocnieniu granicy.**

Rząd Łotwy poinformował, że rośnie liczba nielegalnych imigrantów, którzy szturmują jej granicę z Białorusią. Tylko we wtorek strażnikom granicznym udało się zatrzymać 15 osób, które pokonały ją podziemnym tunelem. Premier Andris Kulbergs oskarżył o eskalację reżim Władimira Putina.

– To już piąty rok, odkąd zaczęły się działania wojenne na Ukrainie i Rosja używa granicy Łotwy jako elementu wojny hybrydowej – powiedział polityk na briefingu prasowym. Dodał, że stanowi to zagrożenie także dla NATO i UE.

To nie pierwszy raz, kiedy Łotwa zmaga się z „turystami Łukaszenki". Poprzednia fala dotarła do tego kraju w lipcu ub.r., kilka miesięcy przed wyborami, co obudziło obawy, że Mińsk i Moskwa próbują w ten sposób zmniejszyć szanse proukraińskiego i prozachodniego rządu. W tym roku, w połowie lipca, zarejestrowano aż 111 prób przekroczenia granicy w jeden dzień. Na sąsiedniej Litwie, która ma znacznie dłuższą granicę z Białorusią, tego samego dnia nie odnotowano ani jednej takiej próby.

Równocześnie premier Łotwy ogłosił rozpoczęcie operacji „Vikatis" („Wilkołak"), której celem jest wzmocnienie granicy i poprawa koordynacji krajowych służb. Strażników granicznych będzie wspierać wojsko, a na granicę trafiają dodatkowe helikoptery, samoloty i drony. Zwiększy się także liczba kontroli samochodów. Łotwa chce także zacieśnić współpracę z Polską i pozostałymi państwami bałtyckimi, które również są narażone na wykorzystywanie imigrantów jako oręża wojny hybrydowej przez reżimy w Moskwie i Mińsku.

(wm)

eprasa.pl a968890acc

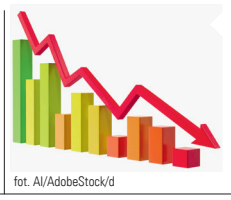
fot. AI/AdobeStock/d

NASTROJE FIRM MOCNO W DÓŁ

KONIUNKTURA \ **Miesięczny indeks koniunktury spadł w sierpniu o 4,9 pkt do 97,2 pkt, wracając poniżej neutralnego poziomu 100 pkt. Firmy gorzej oceniają zamówienia i zatrudnienie. Najmocniejsza pozostaje płynność finansowa, choć jej wskaźnik spadł do 123,9 pkt.**

TURYSTYKA \ Narodowy przewoźnik za pierwszego Tuska był przeznaczony do likwidacji lub na sprzedaż

LOT otworzył Polskę na zagranicznych turystów

Dzięki zwiększeniu siatki połączeń LOT Polska otworzyła się na zagranicznych turystów. W latach 2014–2025 indeks dostępności lotniczej Polski wzrósł o 82 proc. To jeden z najlepszych wyników w Europie – osiągnięty w okresie, w którym inni notowali stagnację lub tracili dostępność.

Lucyna Piwowarska

W latach 2014–2025 indeks dostępności lotniczej Polski wzrósł o 82 proc., co daje nam jeden z najlepszych wyników w Europie | fot. mat. pras./d

Dla porównania w Niemczech indeks obniżył się o 4 proc., w Austrii o 6 proc., a w Szwecji, Finlandii i Norwegii o 15–16 proc. Osiągnęliśmy wynik porównywalny z Portugalią. Lepsze były tylko Islandia i Grecja – podali analitycy Pekao.

Dane pokazały skokowe zbliżanie się Polski do najbardziej aktywnych turystycznie społeczeństw Europy – skomentowali analitycy. Ich zdaniem Polska staje się czarnym koniem europejskiej turystyki, rośnie szybciej niż większość państw UE. W ostatnich kilkunastu latach tylko sześć rynków urosło mocniej niż Polska: Słowenia, Chorwacja, Niderlandy, Portugalia, Grecja i Litwa.

Względem 2011 r. liczba noclegów turystów zagranicznych wzrosła w Polsce o 90 proc. wobec średnio 56 proc. w krajach UE. W zeszłym roku obcokrajowcy zostawili w Polsce rekordowe 41,3 mld zł – o 12 proc. więcej niż rok temu. Ich wydatki po raz pierwszy przebiły poziom sprzed pandemii, która przerwała dynamiczny wzrost. Po pandemii z roku na rok wydatki turystów zagranicznych rosły.

Nie osiągnęlibyśmy tych wyników, gdyby nie determinacja rządów Zjednoczonej Prawicy, która postawiła na rozwój PLL LOT. Narodowy przewoźnik za pierwszych rządów Donalda Tuska (2007–2014) był przeznaczony do likwidacji lub na sprzedaż komukolwiek, byle tylko znaleźć kupca. Tak by to się zapewne skończyło, gdyby nie zmiana rządu w listopadzie 2015 r.

Trudne lata pandemii pomogła przetrwać PLL LOT pomoc od państwa. W 2020 r. przewoźnik otrzymał 3 mld zł pomocy publicznej, z czego 1,7 mld zł stanowiła pożyczka z Polskiego Funduszu Rozwoju. Reszta pochodziła z dokapitalizowania poprzez objęcie dodatkowych akcji spółki przez skarb państwa.

LOT sukcesywnie rozszerzał siatkę połączeń. Samoloty przewoźnika latają do portów w Europie, a dalekodystansowe rejsy są realizowane m.in. na lotniska w: Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Chinach, Japonii i Korei Południowej. LOT otworzył też loty z Budapesztu do Chicago i Nowego Jorku. W marcu 2027 r. operator uruchomi bezpośrednie połączenie z Warszawy do Hanoi w Wietnamie.

Więcej bezpośrednich kierunków i większa częstotliwość rejsów obniżają barierę przyjazdu do Polski. Tworzy to mocniejszą bazę dla rozwoju turystyki przyjazdowej, zwłaszcza krótkich pobytów miejskich i podróży z bardziej odległych krajów – napisali w raporcie analitycy Pekao.

W ich ocenie Polska ma warunki, aby nadal zwiększać swoją pozycję na turystycznej mapie Europy. Jednak o sukcesie zdecyduje zdolność do budowy rozpoznawalnej marki, wydłużania pobytów i rozszerzania ruchu na kolejne regiony. Obecnie ruch turystyczny koncentruje się na kilku lokalizacjach. Niemcy wybierają Bałtyk (zachodnie wybrzeże), Brytyjczycy Kraków, a Amerykanie Warszawę i Małopolskę.

Badania Polskiej Organizacji Turystycznej wskazują, że na kluczowych rynkach zachodnich potencjalni goście nadal słabo znają polską ofertę, nie dostrzegają jej wyróżników i nie otrzymują gotowych pomysłów na podróż. Dalszy rozwój nie może opierać się wyłącznie na Krakowie, Warszawie i zachodnim wybrzeżu. Regiony potrzebują własnych, rozpoznawalnych produktów, lepszej dostępności oraz oferty łączącej atrakcje, transport, noclegi i gastronomię.

Żelazna rezerwa w skarpecie. Polacy wciąż kochają papierowy pieniądz

TWÓJ PORTFEL \ **Przelewy trwają sekundy, a płatności telefonem czy zegarkiem stały się codziennością. Mimo to Polacy wciąż trzymają ogromne kwoty w gotówce. Na koniec 2025 r. odpowiadała ona za ok. 11,3 proc. aktywów finansowych gospodarstw domowych, czyli setki miliardów złotych.**

Najnowsze dane Narodowego Banku Polskiego nie pozostawiają wątpliwości – wartość gotówki w obiegu to 456,4 mld zł. Nie oznacza to wprawdzie, że cała ta gotówka leży w domach; część krąży w gospodarce.

Jednak dane jasno pokazują, że fizyczny pieniądz pozostaje ważnym sposobem przechowywania oszczędności. Wszystkie aktywa finansowe Polaków przekroczyły 3,9 bln zł i rosną w szybkim tempie. Gotówka to 11,3 proc. tej kwoty, ale jeszcze większy udział mają depozyty: bieżące (26,4 proc.) i pozostałe (10,9 proc.). Łącznie daje to niemal połowę wszystkich oszczędności.

Oznacza to, że mimo rozwoju rynku kapitałowego Polacy wciąż wybierają proste i płynne formy przechowywania pieniędzy. Gotówka nie wymaga dostępu do aplikacji, internetu ani autoryzacji – działa zawsze, także w sytuacjach awaryjnych.

Znaczenie gotówki ma też wymiar psychologiczny. Badania NBP wskazują, że ok. 69 proc. Polaków trzyma ją jako rezerwę – na wszelki wypadek, a część społeczeństwa nadal używa jej jako głównej formy płatności. Nie musi to oznaczać braku zaufania do banków. Dla wielu osób gotówka to po prostu dodatkowe zabezpieczenie na wypadek awarii systemów, przerw w dostępie do internetu czy problemów z terminalami. Pomaga też kontrolować wydatki i lepiej odczuwać realne koszty zakupów.

W Polsce gotówka i depozyty stanowią nawet połowę aktywów finansowych gospodarstw domowych, podczas gdy średnia unijna to ok. 31 proc. Oznacza to silne przywiązanie do bezpiecznych i płynnych form oszczędzania. Pokazuje też, że w cyfrowej gospodarce fizyczny pieniądz wciąż odgrywa ważną rolę – jako najprostsza i najbardziej dostępna forma finansowego zabezpieczenia.

Jednocześnie udział inwestycji w akcje i fundusze pozostaje niski – mniej niż 10 proc. To sprawia, że duża część kapitału nie pracuje na rynku inwestycyjnym, lecz pozostaje w formie łatwo dostępnej gotówki i depozytów.

Cyfryzacja płatności nie wyparła gotówki; zmieniła jedynie jej rolę. Coraz częściej nie jest ona podstawowym środkiem płatniczym, lecz finansową poduszką bezpieczeństwa. Polacy łączą nowoczesne metody płatności z tradycyjnym podejściem do oszczędzania. W efekcie w gospodarce funkcjonują równolegle blik, płatności mobilne i setki miliardów złotych w banknotach.

(p.woz.)

eprasa.pl a968890acc

fot. Facebook/d

KONIEC SPRZEDAŻY NIESPRAWNYCH AUT? UE ZAOSTRZA ZASADY OBROTU UŻYWANYMI SAMOCHODAMI

HANDEL \ **Nowe unijne przepisy zaostrzają zasady sprzedaży używanych aut. Właściciel będzie musiał potwierdzić ich zdatność do jazdy, a niespełniające kryteriów pojazdy mogą zostać uznane za wycofane z eksploatacji. Od 2032 r. 15 proc. plastiku w nowych autach ma pochodzić z recyklingu, a od 2036 r. – 25 proc. Przepisy ograniczą też eksport niesprawnych samochodów spoza Unii Europejskiej.**

MOTORYZACJA \ Chińska konkurencja zmusza branżę do szukania nowego rynku

Europejscy producenci aut przestawiają fabryki na obronność

Europejska motoryzacja znalazła się między chińską ofensywą a rosnącymi kosztami produkcji. Fabryki, które jeszcze niedawno walczyły o zamówienia na samochody cywilne, coraz częściej spoglądają w stronę sektora obronnego. Pojazdy wojskowe i ciężarówki logistyczne stają się nowym polem działalności koncernów samochodowych. To już nie pojedyncze przypadki, lecz wyraźny trend w Niemczech, Francji czy Finlandii.

Mariusz Andrzej Urbanke

Niemieckie fabryki aut coraz częściej spoglądają w stronę sektora obronnego | fot. mat. pras./d

Według raportów branżowych produkcja komponentów motoryzacyjnych w Europie jest o 15–35 proc. droższa niż w konkurencyjnych regionach świata. To poważna bariera dla inwestycji i utrzymania konkurencyjności.

W tym samym czasie rośnie presja ze strony Chin, które łączą niższe koszty z coraz lepszą jakością i szybkim rozwojem technologii. Europejscy producenci muszą jednocześnie zwiększać udział elektromobilności i obniżać koszty, co staje się coraz trudniejsze. W efekcie branża szuka nowych przewag. Jedną z nich są technologie podwójnego zastosowania – możliwe do wykorzystania zarówno w cywilnej motoryzacji, jak i w obronności.

Rosnące wydatki na obronność tworzą nowy rynek dla przemysłu. Motoryzacja ma zasoby, które można szybko wykorzystać: duże zakłady, automatyzację i doświadczenie w produkcji seryjnej. – Kompetencje wypracowane w motoryzacji, takie jak standaryzacja, automatyzacja i produkcja wielkoseryjna, są bardzo zbliżone do potrzeb sektora obronnego – wskazuje Przemysław Szywacz z KPMG.

Volkswagen analizuje możliwość alternatywnego wykorzystania fabryk, w tym zakładu w Osnabrück, który może zostać częściowo przestawiony na produkcję związaną z obronnością. To element szerszej restrukturyzacji koncernu i poszukiwania nowych zastosowań dla niewykorzystanych mocy produkcyjnych. Bardziej zaawansowany jest MAN, który poprzez spółkę RMMV już produkuje wojskowe ciężarówki i pojazdy logistyczne. Firma realizuje duże zamówienia dla Bundeswehry, obejmujące tysiące pojazdów w ramach wieloletnich kontraktów.

Mercedes-Benz Special Trucks rozwija ofertę wojskowych ciężarówek, takich jak Arocs czy Unimog. Pojazdy te trafiają do armii jako platformy logistyczne i transportowe. W ostatnich latach firma realizowała kolejne zamówienia dla Bundeswehry, wzmacniając swoją pozycję w segmencie obronnym.

Jeszcze dalej idzie Renault, które współpracuje przy projekcie wojskowego drona Chorus. W zakładzie w Le Mans przygotowywana jest linia montażowa, a produkcja może sięgnąć setek sztuk miesięcznie. To przykład wykorzystania kompetencji przemysłowych motoryzacji w zupełnie nowym obszarze.

Valmet Automotive, znany z produkcji samochodów dla marek premium, przestawia część działalności na pojazdy opancerzone we współpracy z firmą Patria. Zakład w Uusikaupunki ma produkować setki pojazdów rocznie. To jeden z najbardziej bezpośrednich przykładów transformacji fabryki motoryzacyjnej w element przemysłu obronnego.

Zmiana nie dotyczy tylko producentów samochodów, lecz także całego łańcucha dostaw. Europejski przemysł motoryzacyjny obejmuje tysiące firm produkujących komponenty, które mogą być wykorzystywane również w sektorze obronnym. Coraz częściej mówi się o równoległym wykorzystaniu tych samych technologii i zakładów w motoryzacji cywilnej i wojskowej. To sposób na dywersyfikację przychodów i utrzymanie produkcji w Europie.

W Polsce produkcja samochodów spada, a jednocześnie rośnie udział chińskich marek w sprzedaży. W ciągu roku ich udział w rejestracjach wzrósł ponad dwukrotnie, przekraczając 12 proc. Chińscy producenci coraz skuteczniej konkurują nie tylko ceną, także jakością i wyposażeniem, szczególnie w segmencie samochodów elektrycznych.

Rosnące wydatki obronne mogą dać europejskiej motoryzacji dodatkowy rynek i pomóc wykorzystać niewykorzystane moce produkcyjne. Nie rozwiążą jednak podstawowego problemu, jakim jest rosnąca konkurencja Chin i wysokie koszty produkcji w Europie. Przyszłość branży będzie więc coraz częściej dwutorowa: część zakładów będzie obsługiwać rynek cywilny, a część – sektor obronny.

(współpraca: p.woz.)

Inwestycje gazowe opłaciły się Polsce

GAZ ZIEMNY \ **Polska wchodzi w końcówkę lata w znacznie lepszej sytuacji niż większość krajów Europy. Krajowe magazyny gazu są wypełnione w ponad 86 proc., podczas gdy średnia unijna wynosi ok. 58 proc. To wyraźna różnica, która pokazuje efekt konsekwentnych inwestycji w infrastrukturę i dywersyfikację dostaw.**

Obecny poziom bezpieczeństwa gazowego nie jest przypadkiem. Polska przez ostatnie lata konsekwentnie budowała niezależność energetyczną: rozwijając terminal LNG w Świnoujściu, uruchamiając Baltic Pipe i rozbudowując system magazynowania.

Dzięki temu po zimie 2024/2025 magazyny były nadal wypełnione w ponad 45 proc., co pozwoliło rozpocząć ich uzupełnianie bez presji i opóźnień. Dziś w zbiornikach znajduje się już blisko 32 TWh gazu, a osiągnięcie unijnego celu 90 proc. przed sezonem grzewczym jest bardzo prawdopodobne.

Sytuacja w Europie Zachodniej wygląda znacznie słabiej. Niemcy mają magazyny wypełnione w ok. 47 proc., Francja zbliża się do 60 proc., a Holandia nie osiąga nawet 40 proc. W wielu krajach odbudowa zapasów dopiero przyspiesza po trudnej zimie i wysokim zużyciu gazu. Różnice wynikają nie tylko z warunków rynkowych, lecz także z poziomu przygotowania infrastrukturalnego. Europa Zachodnia musiała zaczynać sezon uzupełniania z dużo niższego poziomu rezerw.

Kluczową przewagą Polski jest dziś niezależność od jednego kierunku dostaw. Gaz trafia zarówno przez Baltic Pipe z Norwegii, jak i w formie LNG z różnych części świata. To zmniejsza ryzyko niedoborów i stabilizuje system w okresach napięć na rynku. Choć Polska nie jest całkowicie odporna na wahania cen gazu w Europie, wysoki poziom zapasów daje jej znacznie większy komfort i bezpieczeństwo.

Wszystko wskazuje na to, że Polska wejdzie w sezon grzewczy z jednym z najwyższych poziomów zabezpieczenia gazowego w Europie. To bezpośredni efekt wieloletnich inwestycji, które dziś przekładają się na realny spokój energetyczny.

(miecz)

eprasa.pl a968890acc

fot. Wikipedia/d

William Szekspir
(1564–1616) angielski poeta, dramaturg, pisarz, reformator teatru
\\ Złe obyczaje człowieka wykuwa się w brązie, cnoty – zapisuje się na wodzie. \\

Ewa Polak-Pałkiewicz

FELIETON \ Obrona zasad jak dobrze prowadzona kawiarenka

Herbata francuska, czyli szkoła odmowy

Są takie miejsca, w których przebywanie sprawia człowiekowi przyjemność. Miejsca tchnące ładem, za jakim tęsknimy. A gdy jeszcze ład ten posiada pewien estetyczny wdzięk i można tam coś naprawdę smacznego zjeść. Wtedy człowiek przez kilka kwadransów czuje się, jak kiedyś się mówiło, „jak w niebie”.

Dobry kelner to nie tylko ten, który usługuje, ale ten, kto czuwa. I broni, gdy zajdzie potrzeba | fot. AdobeStock/d

Jest taka kawiarenka. Nieduża, z wielkimi oknami na „przedwojenną Warszawę”. Nie sili się na miejsce przestylizowane, ale kawa jest dobra, a ciastka oryginalne i zawsze świeże. Szemrze klasyczna muzyka. Fotele są wygodne. Nie ma pretensjonalnych grafik na ścianach.

Obsługa nie jest ani nadskakująca, ani znudzona, nonszalancka, niedokształcona i źle ubrana. Ci młodzi ludzie są po prostu taktowni. Zachowują się, jakby cenili i lubili swój zawód i swoich klientów. I to oni swoją dyskretną obecnością tworzą klimat, w którym chce się przebywać.

Klimat kultury międzyludzkiej, do jakiego każdy normalny człowiek zwyczajnie tęskni. Wytworzył się w tym lokalu rodzaj niepisanej umowy: kelnerzy są na wysokim poziomie, a więc klienci starają się prezentować dobre maniery. Przyciszone rozmowy, żarty z obsługą, uśmiechanie się do nieznajomych, drobne przysługi przy wieszakach i stolikach, które dość szczelnie wypełniają niewielkie pomieszczenie, są na porządku dziennym. Swoboda, ale nie luzactwo. I raczej czytanie książek czy prasy niż hałaśliwe rozmowy przez komórkę.

Scenka rodzajowa

W pewne popołudnie, gdy za oknami kawiarenki mocno wiało i cięło deszczem, wtoczyły się, z trudem przepychając się przez drzwi, dwie panie i już od progu zagrzmiały: „Czy są pączki?”. – Niestety, nie – padła odpowiedź.

I oto z ust dam nieoczekiwanie popłynęła wiązanka. Nie z tych najgrubszych co prawda, wystarczyło jednak, by w kawiarence nagle obudziła się pełna grozy cisza. Damy opadły na fotele, wykrzykując na cały głos: „I po co szłyśmy taki kawał!”, na przemian z dalszym ciągiem monotonnie mielonych, bynajmniej jednak nie półgłosem, wulgarnych słów.

Po chwili najwyraźniej zdecydowały się jednak obyć bez pączków i spędzić tu dłuższy czas. „A czy ma pan dobrą angielską herbatę?”, zaryczała, słabszym już głosem, jedna z nich, wbijając bazyliszkowe spojrzenie w chłopaka za ladą. Ten jednak już od dłuższego czasu czujnie przyglądał się przybyłym i bez zmrużenia oka wyrecytował: – O, nie, proszę pani! Mamy tylko francuską herbatę. Francuska herbata jest najlepsza.

Damy zawyły przeciągle: „Wychodzimy!”. Wszyscy z ulgą wrócili do swoich książek i gazet; kelnerzy w milczeniu przyglądali się gniewnemu wymarszowi. Nie było żadnej scysji, wyrzutów i moralizowania.

Można powiedzieć – nic się nie stało. Niepasujący do atmosfery zostali dyskretnie i taktownie nakłonieni do opuszczenia lokalu przy użyciu dowcipnego wybiegu. A jednak wydarzyło się wiele. Rytuał: „Żądam, bo mnie stać; płacę i wymagam”, okazał się tu zupełnie bezużyteczny. I jakoś absurdalny. Ktoś stawił skuteczny opór, choć nie krzyczał: „Fora ze dwora!”. Chłopak za ladą mógł mieć trochę ponad dwadzieścia lat. Zagrożenie – w komicznym damskim przebraniu – zatrzymało się zdziwione, cofnęło zdezorientowane i potulnie opuściło to miejsce.

Opisuję to zdarzenie, będąc po lekturze oświadczenia dyrekcji warszawskiego teatru, które w sposób wyjątkowo agresywny broniło reżysera i aktorów pewnego spektaklu, po tym, jak posypały się na ich głowy słowa ostrej krytyki ze strony widzów. Przebija z tego oświadczenia ton zadowolenia i triumfu. Udało się! Oni nam oskarżeniami, my im pogardą. Oni ciosem, my nokautem. „To wizja wolnego artysty, wara od niego, profani!” – zaryczał dyrektor.

Zabrakło zwykłej uczciwej wymiany argumentów, zwykłej kultury, nie mówiąc o finezji. Czujnego, uważnego spojrzenia podobnego do tego, jakim chłopak zza lady z ciastkami badał przez chwilę twarze rozjuszonych klientek.

**\\ „Nasz lokal” to także nasze państwo. Jeśli chcemy, by było w nim dobrze, by zasady były szanowane, świętości zachowywane, nie dajmy się prowokować. Nie pozwalajmy się kąsać, zwracajmy się jednak do ludzi z uśmiechem, nawet gdy oni zachowują się agresywnie albo jak niezupełnie zdrowi. Oni i tak kiedyś się wycofają. **

Jak stawiać opór bez krzyku i pogardy

Mogli nie prowokować, ktoś mógłby zauważyć. Ale zdarzały się już w historii świata tysiące razy przekupstwo, oszustwo, zwodzenie, bezczelny atak na normy społeczne – rodem z „Biesów” – traktowanie perwersji jako rozrywki. Setki tysięcy razy odbywała się wyprzedaż własnych poglądów, głosu, ciała, talentu za obietnicę kariery. A nawet, jak w latach 30. w Niemczech, że teatr będzie cynicznie i z rozmysłem użyty przeciwko zasadom wyznawanym przez Europejczyków, stanie się częścią propagandy.

Skoro już jednak wydarzyło się tyle złego, sztuką jest z tego wyjść. Elegancko i z dystansem wobec samego siebie. Dowcipnie i bez złości. Dyrekcja i artyści mogli wycofać się chyłkiem, a nie chwycić za drągi i kamienie. „Nasz lokal” to także nasze państwo. Jeśli chcemy, by było w nim dobrze, by zasady były szanowane, świętości zachowywane, nie dajmy się prowokować. Nie pozwalajmy się kąsać, zwracajmy się jednak do ludzi z uśmiechem, nawet gdy oni zachowują się agresywnie albo jak niezupełnie zdrowi. Oni i tak kiedyś się wycofają. Podajmy płaszcz wychodzącym, a nie traktujmy ich kopniakiem i nie zatrzaskujmy za nimi ze złością drzwi.

Politycy jak dobrzy kelnerzy

Być „dobrym kelnerem” – jeśli można użyć tego słowa w przenośnym znaczeniu – to prawdziwa sztuka. Dobry kelner to nie tylko ten, który usługuje, ale ten, kto czuwa. I broni, gdy zajdzie potrzeba. Stara się, by dobrze czuli się w jego lokalu ci, którzy potrafią uszanować atmosferę, jaka tu panuje.

I przywołuje do życia konwencję, nieco już zapomnianą, ale jedyną do przyjęcia w cywilizowanym świecie. I jedyną, pozwalającą naprawdę istnieć społeczeństwu w jego spoistości. Konwencję na bakier z postnowoczesnością, ale zawsze aktualną: namysłu, uprzejmości, rewerencji, życzliwości. I rzecz jasna, odwagi. A nie chowania głowy w piasek.

Polska za prezydentury Karola Nawrockiego, przygotowująca się pod przywództwem największej partii opozycyjnej do zmiany rządu po wyborach, powinna być jak dobry lokal. Wszyscy mogą doń wejść. Cała rzecz w tym, by niektórzy także zechcieli szybko zeń wyjść.

eprasa.pl a968890acc

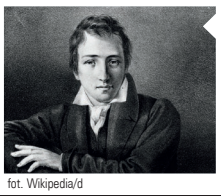
fot. Wikipedia/d

Heinrich Heine
(1797–1856) niemiecki poeta, eseista, dramaturg

\\ Jedność, jedność! To jest pierwszy/Do wolności krok!/Rozbici – Służyć musim, lecz złączeni/Przemożemy swych ciemiężców!/ Jedność, jedność – a zwyciężym! (z poematu „Atta Troll. Sen nocy letniej 1841–1842”) \\

POLITYKA \ Podzielona prawica to błąd, z którego należy wyciągnąć wnioski

Tylko jedność da zwycięstwo

Milczenie społeczeństwa jest groźnym objawem istniejącego napięcia, które wybuchnie, jeśli władza w porę nie rozpozna, czego ludziom potrzeba i za czym tęsknią. Jak można kierować nawą państwową, złożonymi procesami społecznymi i gospodarczymi, jeśli nie ma się wglądu w ludzkie potrzeby, a nawet marzenia? Elity kierownicze w naszym kraju tak bardzo oddaliły się od ludzkich serc, że zapomniały, iż „wolność droższa jest niż szczęście”.

Emil Tańczak

„Armie maszerują oddzielnie, lecz atakują razem”. Ta zasada zrewolucjonizowała nowoczesną sztukę wojenną, ale i w polityce też się przydaje | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

W starożytności, kiedy biblijny Jozue po śmierci Mojżesza objął przywództwo nad Żydami i wędrujących dziesiątki lat po pustynnych terenach Izraelitów wprowadził do Ziemi Obiecanej, nie narzucał im swojej woli, tylko zapytał: czego chcecie, bym wam uczynił? A ty, elito polska, dzierżąca ster nawy państwowej i los obywateli w swoich rękach – bierz przykład z Jozuego i zapytaj ludzi, czego chcą. Pierwszą odpowiedzią, jaką usłyszycie „państwo władza”, będzie chóralny okrzyk, że was nie chcą. Oddajcie więc ster w odpowiednie ręce i już dłużej nie kręćcie się bezużytecznie i szkodliwie dla kraju wokół własnej niekompetencji.

Milczenie i kryzys prawicy

Milczenie ludu można porównać do bomby zegarowej. Wiemy tylko, że wybuchnie: nie wiemy jednak, kiedy się to stanie i kogo porazi – a w społeczeństwie aż kipi.

W gronie ekipy rządzącej niewątpliwie są osoby obdarzone inteligencją, wiedzą i kompetencjami, więc zastanawiam się, skąd tyle politycznej naiwności czy perfidii, „uszytych na zamówienie” prognoz, a potem rozczarowania po zamknięciu urn wyborczych. Ludzie niechętnie ujawniają swoje preferencje, a to źle świadczy o państwie, w którym zalęgła się najgorsza z chorób – „rak nieufności” względem władzy.

Już niejeden kandydat do wysokiego stołka sromotnie się zawiódł, kiedy sam się zepchnął na margines rozpoznania ludzkich dusz i potrzeb społeczeństwa przez to, że stał się „głęboko wierzący” w prognozy.

Rafał Trzaskowski tylko przez dwie godziny czuł się prezydentem RP, a wielu „pewniaków” z podkulonymi ogonami przeszło do politycznego niebytu – szybciej, niż się spodziewali. Byli i tacy, którzy utonęli w oparach pychy, prognozując zwycięstwo przeciwnika tylko wtedy, gdy faworyt w stanie upojenia alkoholowego przejedzie na pasach zakonnicę w ciąży.

Dziś polska prawica będąca w opozycji przeżywa kryzys. To zjawisko nie jest czymś negatywnym, tak bywa w każdym organizmie: biologicznym, rodzinnym, społecznym czy politycznym. Kryzys to moment zwrotny, który na pewno zmusza do refleksji. Nie oczekujmy od opozycji błyskawicznego działania, pamiętając, że tylko cierpliwość osadzona na podglebiu mądrości potrafi zmienić przeszkody w możliwości. Nadeszła jednak chwila, żeby powiedzieć prawdę w oczy wszystkim rodakom, a szczególnie tym, którym oddałem swoje serce.

Droga prawico, sporo z nas musi zmądrzeć i dostrzec zagrożenia – wielu z nas po prostu nie widzi, co się dzieje dookoła, więc wizyta u „okulisty” jest niezbędna. Jest bardzo wielu aktywnych rodaków w obozie patriotycznym, osadzonym na konserwatywnym fundamencie, których wysoko cenię za ich intelekt, kompetencje, a także wrażliwość serc, jednak – niestety – niektórzy z nich położyli na szalę zwycięstwa prawicy własne ego – a to prosta droga do upadku tych „ambitnych” z obu stron rozłamu prawicy i kierunek prowadzący do wykolejenia się „polskiego wózka” na trasie wąskotorowej.

Wyciągnąć wnioski z błędów

Natomiast przedstawicielom elit rządzących przydałby się – jako ostateczność – wstrząs, i to potężny. Jeśli tej „boleści” nie doznają, na nic się przyda nawet najgorętsze nawoływanie do opamiętania się. Tacy powinni przejść do lamusa, a jeśli im ducha nie starczy, by to uczynić z własnej woli, to suweren już wkrótce zmiecie ich ze sceny politycznej.

Moja babcia mawiała: „Żeby wychować dziecko na dobrego człowieka, trzeba kochać je jak duszę, a trząść jak gruszę”. Do polityków to pasuje jak ulał. Popełniane błędy są nieodłączną cechą wszelkiego działania. Jednak prawdziwym błędem jest tylko taki, który nas niczego nie nauczył.

Trudno się spodziewać lepszych wyników naszego działania, jeśli będziemy powtarzać te same sposoby rozwiązywania problemów. Porażki nikt nie lubi, chociaż jest ona częścią naszego życia, lecz rezygnacja jest jeszcze gorsza i stanowi wybór ludzi słabych.

Kiedy powódź zalała południowo-zachodnią Polskę niemal dwa lata temu, to przede wszystkim polska prawica pośpieszyła z pomocą. Sam nie szczędziłem grosza, chociaż nie powinna wiedzieć lewica, co czyni prawica.

Elity rządzące jakoś wtedy nie mogły odnaleźć adresu do ludzi z rejonu Kłodzka, będących w tragicznej sytuacji. A potem mieszkańcy terenu objętego wówczas kataklizmem żywiołu wodnego i tak w większości poparli „interes” Koalicji Obywatelskiej.

Drugi podobny przykład można przywołać z Zagłębia Turoszowskiego, kiedy chciano zamykać kopalnię i wygasić elektrownię, a tamtejsza społeczność i tak poparła nie tych, co bronili interesu mieszkańców.

W jedności siła

Jestem przekonany, gdy spojrzę na teraźniejszość z perspektywy przeżytych długich lat, że rodacy kochający swój kraj (bez względu na ideologię, światopogląd czy inne różnice) zjednoczą się, kiedy nadejdzie godzina próby, i wskażą do najwyższych władz ludzi godnych. Ale nie doprowadzajmy kraju do ostateczności i nie budźmy się do ratowania Ojczyzny dopiero w ostatniej chwili.

Większość wyborców należąca do szeroko pojętego obozu patriotycznego jest świadoma, że potrzebni są strażnicy normalności w życiu, obrońcy rodzin, granic, wolności oraz wiary – i że tylko w jedności jest siła. To nie jest slogan; każdy zdroworozsądkowo myślący wie, że w pojedynkę czy nawet w grupach – nie liczymy się. To tak, jakby nas w ogóle nie było.

Nie jestem członkiem Prawa i Sprawiedliwości ani nowej partii czy stowarzyszenia Rozwój Plus pod przywództwem byłego premiera Mateusza Morawieckiego, lecz życzę Polakom zwycięstwa. Właśnie pod sztandarem prawicy, tej sprawdzonej w zwycięskich bojach formacji politycznej.

Im więcej środowisk patriotycznych z różnych stron, organizacji politycznych, stowarzyszeń i grup – prawicowych przede wszystkim – stworzy jedność lub wspólnie zawalczy, tym krótsza będzie (i mniej ciernista) droga do normalnego życia w szczęśliwym kraju – zgodnie z prawami naturalnymi i z błogosławieństwem Niebios.

Popularny w XIX w. wybitny strateg wojskowy, znawca problematyki wojennej (zza Odry) mawiał: „Armie maszerują oddzielnie, lecz atakują razem”. Ta zasada zrewolucjonizowała nowoczesną sztukę wojenną, ale i w polityce też się przydaje. Obrońmy to, co najcenniejsze – wolność dla Polaków, suwerenność kraju, bezpieczeństwo Ojczyzny i normalność w życiu.

eprasa.pl a968890acc

fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

WYSTAWA \ Wczoraj w Stacji Muzeum w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie ekspozycji „Dziedzictwo odzyskane". Można na niej oglądać 11 miniaturowych eksponatów kolejowych z przedwojennego Muzeum Komunikacji, zrabowanych podczas II wojny światowej i odzyskanych z Deutsches Technikmuseum w Berlinie dzięki działaniom restytucyjnym MKiDN. Więcej o tej wystawie wkrótce na naszych łamach.

PREMIERA \ „Odzyskany" – kino, które daje nadzieję

Światło może się pojawić w najciemniejszym miejscu

Są filmy, po których obejrzeniu człowiek chce przede wszystkim zapomnieć o tym, co zobaczył. „Odzyskany" Marcina Kwaśnego działa odwrotnie. Nie jest łatwy, bo opowiada o konsekwencjach alkoholizmu, rozbitej rodzinie i dzieciństwie, które kończy się zdecydowanie za wcześnie. To zresztą tematy dalekie od tego, co dziś najczęściej oferuje kino szukające lekkiej i łatwej rozrywki. „Odzyskany" pokazuje jednak, że nawet z najbardziej bolesnych doświadczeń może prowadzić droga ku przebaczeniu i nadziei.

Anna Krajkowska

„Odzyskany" to film o ludziach poranionych, ale także o tym, że człowiek potrafi podnieść się z miejsca, w którym wydawało się, że wszystko już zostało stracone | fot. mat. pras./d

Bohaterem jest Janek (Filip Gurłacz), młody człowiek zmuszony do szybkiej dorosłości. Opiekuje się ciężko chorą matką, próbuje zdobywać pieniądze na jej leczenie i utrzymanie domu, a jednocześnie nosi w sobie gniew na ojca alkoholika (Andrzej Mastalerz), który przed laty zniknął z jego życia. Kiedy ojciec wraca, nie oznacza to automatycznego happy endu. Zbyt wiele zostało zniszczone, by kilka słów mogło naprawić lata nieobecności.

„Odzyskany" pokazuje alkoholizm od strony jego najboleśniejszych konsekwencji. Obserwujemy, jak bardzo jego skutki dotykają również tych, którzy sami nie są uzależnieni. Kwaśny snuje historię zwykłych ludzi, których życie zostaje wystawione na ekstremalnie trudną próbę. Jest w niej dużo bólu, gniewu i bezradności, ale także tęsknota za bliskością i pragnienie odzyskania tego, co zostało utracone. To emocje, które łatwo rozpoznać i które mogą być bliskie wielu widzom.

Ogromną siłą filmu są aktorzy. Gurłacz jako Janek jest wiarygodny w każdej scenie – młody, gniewny, zmagający się z całym światem. Mastalerz wygląda jak człowiek pokonany przez własne życie. Maria Gładkowska wnosi do roli matki ogrom dobroci i ciepła. Przekonujący jest także Remigiusz Jankowski jako ksiądz – rozsądny i gotowy pomóc.

„Odzyskany" jest pełnometrażowym debiutem reżyserskim Marcina Kwaśnego. Znany aktor wszedł za kamerę z wyraźnym wyczuciem ludzi, których postawił przed nią. Dał aktorom przestrzeń, pozwolił scenom wybrzmieć i zaufał emocjom. Dzięki temu bohaterowie nie wyglądają jak figury ustawione przez reżysera dla potrzeb opowieści. Żyją. Mają swoje rany, słabości, gniew, czułość i chwile zawahania.

Najmocniej działa jednak to, co Kwaśny opowiada obrazem. Szczególne miejsce zajmuje w filmie woda. Jest obecna od początku – przy nauce pływania, w scenach, gdy Janek kąpie chorą matkę, później ojca (to bardzo mocne obrazy) czy w historii pierwszego spotkania rodziców. Wraca także w finale.

Woda staje się tu czymś znacznie więcej niż elementem scenografii. Po jednej stronie mamy wódkę – płyn, który zatruwa, odbiera człowieka rodzinie i prowadzi go coraz głębiej. Po drugiej jest woda: życiodajna, związana z troską, oczyszczeniem i możliwością nowego początku. Ten motyw prowadzi widza przez film. A kiedy powraca w ostatnich scenach, nabiera szczególnej siły.

Właśnie dlatego „Odzyskany" zostaje w pamięci. To film o ludziach poranionych, ale także o tym, że człowiek potrafi podnieść się z miejsca, w którym wydawało się, że wszystko już zostało stracone. O przebaczeniu, które wymaga odwagi. O miłości, która czasem musi przetrwać bardzo wiele. I o nadziei, która pojawia się wtedy, gdy po ludzku trudno już na nią liczyć. To kino trudne, ale bardzo potrzebne. Gurłacz mówił o „Odzyskanym", że traktuje go jako „pewnego rodzaju służbę".

– Mam głęboką nadzieję i wiarę, że ten film może komuś pomóc, coś wyjaśnić, skłonić do refleksji nad tym, co naprawdę ważne – nad wiarą, miłością i wolnością – mówił aktor.

Produkcja wchodzi w piątek na duże ekrany.

Potrzebujemy takich historii

KINO \ We wtorek wieczorem w Warszawie odbyła się premiera filmu „Odzyskany" Marcina Kwaśnego. Wcześniej twórcy spotkali się z dziennikarzami podczas briefingu prasowego. Reżyser, dla którego jest to pełnometrażowy debiut, mówił o filmie krótko: chciał stworzyć historię, która „trafi też do młodego widza", a jednocześnie pozostawi go z nadzieją.

O tym, jak bardzo taka opowieść jest potrzebna, mówił podczas spotkania Robert Rutkowski, terapeuta uzależnień. Z jego perspektywy alkoholizm to przede wszystkim dramat relacji. Do jego gabinetu przychodzą ludzie, którzy przez lata żyli w cieniu uzależnienia bliskiej osoby. Często dopiero po czasie odkrywają, jak bardzo doświadczenia z dzieciństwa wpłynęły na ich dorosłe życie. Właśnie dlatego „Odzyskany" był dla niego czymś więcej niż filmem o uzależnieniu.

Rutkowski zwrócił uwagę na szczególnie bolesny mechanizm. Dziecko alkoholika może być pełne żalu, może czuć się porzucone i skrzywdzone, ale jednocześnie nadal kocha swojego rodzica. – Dziecko nie przestaje mniej kochać rodzica, który go krzywdzi, tylko tak naprawdę przestaje kochać siebie – mówił. W filmie dobrze widać konsekwencje takiej sytuacji: Janek dorasta bez ojca, a odpowiedzialność za dom i chorą matkę przejmuje zdecydowanie zbyt wcześnie.

Ważnym elementem tej historii są także niespełnione obietnice. Ojciec obiecuje synowi, że nauczy go pływać. Sam jednak nie potrafi pływać i nigdy się do tego nie przyznaje. Dla dorosłego może być to drobiazg, dla dziecka – kolejny sygnał, że nie może ufać człowiekowi, na którym powinno móc polegać. Rutkowski właśnie w takich szczegółach widzi prawdę filmu.

Rafał Porzeziński, publicysta, trener terapii uzależnień i rektor Akademii Ocalenia, zwracał uwagę na jeszcze inną rzecz. Filmów pokazujących alkoholizm jest wiele. Znacznie rzadziej pojawia się jednak opowieść, która ostrzega przed alkoholem, a jednocześnie daje nadzieję na wyjście z kryzysu. „Odzyskany" ma być właśnie takim filmem. Porzeziński podkreślał, że potrzebujemy historii, w których człowiek może zobaczyć nie tylko dno, lecz także możliwość podniesienia się.

Dla Kwaśnego szczególnie ważne było, aby film nie zamienił się w moralizatorski wykład. Podczas spotkania mówił o pracy z aktorami. Chciał dać im możliwie dużo wolności i potraktować jako współtwórców. Na planie pojawiało się miejsce na improwizację, a aktorzy mieli sięgać także do własnych emocji i doświadczeń.

Zapytałam Marcina Kwaśnego, czy łatwo było przekonać aktorów do udziału w jego debiucie, a przede wszystkim w filmie podejmującym tak trudny temat. Jak przyznał „Codziennej", nie było to oczywiste zadanie. Maria Gładkowska musiała zmierzyć się z rolą zupełnie inną od tych, z którymi wcześniej była kojarzona – chorej kobiety, wymagającej opieki własnego syna. Ostatecznie aktorzy zdecydowali się zaufać reżyserowi i jego historii.

Kwaśny nie ukrywał, że sam przeszedł długą drogę, zanim film powstał. Jak mówił podczas briefingu, bez 13 lat wcześniejszych doświadczeń „Odzyskany" prawdopodobnie by nie powstał. Jednocześnie podkreślał, że nie opowiada własnej historii. Wziął jednak z niej pewną wrażliwość na temat relacji, wiary i możliwości przemiany. Twórcy filmu chcą zostawić widza z pytaniem, czy nawet bardzo trudną relację można jeszcze odbudować.

(AnKraj)

eprasa.pl a968890acc

fot. mat. pras.

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

22:10 | Polsat — DRAMAT ROMANTYCZNY

„MIASTO ANIOŁÓW" \ Seth jest aniołem, który opiekuje się mieszkańcami Los Angeles. Spotkanie z lekarką Maggie sprawia jednak, że zaczyna pragnąć ludzkiego życia i uczucia, którego jako istota nieśmiertelna nigdy nie mógł poznać.

Programy autorów „Codziennej" i „Gazety Polskiej" zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

RANO / PO POŁUDNIU / WIECZOREM

REPUBLIKA

- **05:50** Agro Info
- **05:55** Republika wstajemy!
- **06:10** Kto tu rządzi?
- **06:50** Andrzej Gajcy - Pierwsza rozmowa polityczna
- **07:05** Przyjaciele Republiki
- **08:00** Przyjaciele Republiki - Gość polityczny
- **08:30** Michał #Rachoń
- **10:01** Po 10:00
- **11:01** Po 11:00
- **12:01** Po 12:00
- **13:00** Trzynasta…
- **13:35** Republika dzień - serwis
- **14:10** 1410 Bitwa polityczna
- **15:00** Republika dzień - serwis
- **15:20** Klub sportowy
- **15:25** Republika dzień
- **16:45** Klub sportowy
- **16:55** Express Republiki
- **17:10** Express Republiki+
- **17:35** Miłosz Kłeczek zaprasza
- **18:50** Klub sportowy
- **18:58** Prognoza pogody
- **19:00** Dzisiaj - serwis inform.
- **20:20** Gość Dzisiaj
- **20:50** W punkt
- **22:15** Piachem w tryby
- **23:20** Codziennie ******burza
- **23:35** Republika wieczór
- **00:20** Republika Nocą
- **01:40** Express Republiki
- **02:00** Express Republiki+
- **02:15** Poland Daily
- **02:29** Poland Daily - Weather
- **02:30** Dzisiaj - serwis inform.
- **03:45** W punkt

TVP 1

- **08:00** Serwis Info
- **08:10** Pogoda Info
- **08:15** Chłopi (8) - serial
- **09:15** Ranczo (107) - serial
- **10:10** Komisarz Alex (292) - serial
- **11:05** Ojciec Mateusz (232) - serial
- **12:00** Serwis Info
- **12:10** Agrobiznes
- **12:30** Agropogoda
- **12:40** To się opłaca
- **12:55** Natura w Jedynce
- **14:00** Splątane losy (22) - serial
- **15:00** Serwis Info
- **15:25** Gra słów. Krzyżówka - teleturniej
- **16:00** Dziedzictwo (1000) - serial
- **17:00** Teleexpress, pogoda
- **17:25** Jaka to melodia? - teleturniej
- **18:05** Reporterzy - mag.
- **18:25** Akacjowa 38 (933) - serial
- **19:30** Program informacyjny
- **19:55** Pytanie dnia
- **20:10** Sport, pogoda
- **20:30** Ojciec Mateusz (446) - serial
- **21:25** Sprawa dla reportera
- **22:25** Siłaczka - dok.
- **23:30** Szabla od Komendanta - komedia, Polska 1995
- **01:25** Pokolenie - dramat wojenny, Polska 1954
- **02:55** Tajemnice królewskiej posiadłości: Clarence House - dok.

TVP 2

- **06:55** Barwy szczęścia (3375) - serial
- **07:30** Pytanie na śniadanie
- **11:30** Rodzinka.pl (71) - serial
- **12:00** Rodzinka.pl (72) - serial
- **12:35** Koło fortuny - teleturniej
- **13:15** Panna młoda (169) - serial
- **14:05** Va banque - telet.
- **14:35** Na sygnale (897) - serial
- **15:05** La Promesa - pałac tajemnic (454) - serial
- **16:00** Koło fortuny - teleturniej
- **16:35** Familiada - teleturniej
- **17:20** Panna młoda (170) - serial
- **18:15** Va banque - teleturniej
- **18:50** Jeden z dziesięciu - teleturniej
- **19:25** Piłka nożna: Eliminacje Ligi Europy UEFA - rewanżowy mecz 3. rundy: KI Klaksvik - Lech Poznań
- **21:35** Kocham Cię, Polsko! - pr. rozryw.
- **23:05** Czas honoru. Powstanie (5) - serial
- **00:00** Czas honoru. Powstanie (6) - serial
- **00:55** PitBull 3 (22) - serial
- **01:55** Tak to się robi w Marsylii (1) - serial
- **02:50** Tak to się robi w Marsylii (2) - serial

POLSAT

- **06:00** Nowy dzień z Polsat News
- **09:15** Malanowski i partnerzy (384) - serial
- **09:45** Malanowski i partnerzy (385) - serial
- **10:20** Trudne sprawy (957) - serial
- **11:20** Gliniarze (921) - serial
- **12:25** Gliniarze (922) - serial
- **13:25** Dlaczego ja? (1550) - serial
- **14:25** Dlaczego ja? (1551) - serial
- **15:30** Wydarzenia
- **15:50** Pogoda
- **15:55** Milionerzy - teleturniej
- **16:35** Gliniarze (1119) - serial
- **17:40** Gliniarze (1120) - serial
- **18:50** Wydarzenia
- **19:15** Gość „Wydarzeń"
- **19:30** Sport, pogoda
- **19:55** Miłość na nowo - komedia romantyczna, USA 2023
- **22:10** Miasto aniołów - melodramat, Niemcy/USA 1998. Anioł Seth poznaje Maggie, zakochuje się w niej, porzuca anielską rolę i przyjmuje postać ludzką, aby móc pozostać ze swoją ukochaną.
- **00:45** John Tucker musi odejść - komedia romant., USA 2006
- **02:35** Nasz nowy dom - reality show

PULS

- **06:00** Policjanci z Miami (6) - serial
- **07:00** Policjanci z Miami (7) - serial
- **08:00** Kobra - oddział specjalny (4) - serial
- **09:00** Kobra - oddział specjalny (5) - serial
- **10:00** Maria z przedmieścia (68) - serial
- **11:00** Kotka (7) - serial
- **12:00** Nie igraj z aniołem (138) - serial
- **13:00** Wspaniałe stulecie (72) - serial
- **14:00** Kurierzy (57) - serial
- **15:00** Lombard. Życie pod zastaw (586) - serial
- **16:00** Lombard. Życie pod zastaw (587) - serial
- **17:00** Kurierzy (58) - serial
- **18:00** Lombard. Życie pod zastaw (995) - serial
- **19:00** Lombard. Życie pod zastaw (996) - serial
- **20:00** Leo: Ogrodnik zawodowiec - komedia sensacyjna, Francja 2025, wyk. Jean-Claude Van Damme, Matthias Quiviger
- **22:10** Uliczny wojownik - film sensacyjny, Japonia/USA 1994, wyk. Jean-Claude Van Damme, Raul Julia, Kylie Minogue
- **00:05** Kobiety mafii - film sens., Polska 2018
- **02:55** Dzielnica strachu (453) - serial

TRWAM

- **08:00** Informacje dnia
- **08:15** Polski punkt widzenia
- **08:40** Dzielna niewiasta
- **09:00** Na zdrowie
- **09:20** Bóg z nami
- **09:30** Warkocz królewny Wisły
- **10:00** Informacje dnia
- **10:15** Rozmowy niedokoń.
- **11:25** Myśląc Ojczyzna
- **11:35** Przyroda i ludzie
- **12:00** Anioł Pański
- **12:03** Informacje dnia
- **12:20** Wykłady naukowe
- **12:50** Mateczniki Polskości
- **13:00** Wypłyń na głębię - rep.
- **13:30** Msza święta
- **14:30** Zapiski ze świętości Prymasa Tysiąclecia
- **15:00** Po stronie prawdy
- **15:50** Ma się rozumieć
- **16:00** Informacje dnia
- **16:10** Z wędką nad wodę
- **16:35** Sól ziemi
- **17:05** Akademia pro-life
- **17:30** Odpowiedzialni za Kościół
- **17:55** Poczet wielkich Polaków
- **18:00** Anioł Pański
- **18:05** Informacje dnia
- **18:15** Rozmowy niedokoń.
- **19:25** Rodzinny Ogród Zoologiczny
- **20:00** Informacje dnia
- **20:20** Różaniec
- **20:50** Kartka z kalendarza
- **21:00** Apel Jasnogórski
- **21:20** Informacje dnia
- **21:40** Polski punkt widzenia
- **22:00** Głos serca
- **22:45** Lotte, małopolska Inka, wczoraj i dzisiaj
- **00:00** Słowo życia

OGŁOSZENIA REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl a968890acc

fot. PZLA/d

ZŁOTY MEDAL PRZEGRANY O CENTYMETR

ME W LEKKOATLETYCE \ Pia Skrzyszowska zdobyła srebrny medal w biegu na 100 m ppł. podczas mistrzostw Europy w Birmingham. Wygrała Holenderka Nadine Visser o jedną tysięczną sekundy (obie 12,67 s). – Mniejsza różnica nie istnieje, mógłby być remis, ale jestem szczęśliwa – powiedziała Polka.

LIGA EUROPY \ Polskie zespoły nadal ambitne

Jaga broni zaliczki ze Szkotami

Lech Poznań, Górnik Zabrze i Jagiellonia Białystok mogą w czwartek zapewnić sobie udział w jesiennej fazie zasadniczej europejskich pucharów. Stanie się tak, jeśli przebrną udanie przez rewanże 3. rundy eliminacji Ligi Europy. W poprzednim tygodniu mistrz Polski wygrał w Poznaniu z farerskim KI Klaksvík 1:0, Jagiellonia pokonała u siebie Rangers FC 2:1, a Górnik uległ w Budapeszcie Ferencvárosi 0:1.

Tydzień temu w Białymstoku Jagiellonia pokonała Rangers FC 2:1 | fot. Michał Kość/Forum

Artur Szczepanik

Sytuacja drużyn uczestniczących w 3. rundzie eliminacji Ligi Europy jest jasna – jeśli pokonają tę przeszkodę, na pewno pozostaną jesienią w rozgrywkach UEFA. Ewentualne odpadnięcie w 4. rundzie będzie bowiem oznaczać występy w fazie ligowej Ligi Konferencji.

Kolejorz, który podobnie jak Górnik gra w kwalifikacjach Ligi Europy po nieudanej próbie awansu do Ligi Mistrzów (oba zespoły odpadły w 2. rundzie eliminacji), będzie faworytem spotkania na Wyspach Owczych. Do rewanżu z Klaksvík, zaplanowanego na godz. 19.30 w Thorshavn, przystąpi z jednobramkową zaliczką.

W razie awansu do 4. rundy lechici spotkają się prawdopodobnie ze szwajcarskim FC Thun, który wygrał pierwszy mecz z islandzkim Vikingurem Reykjavik 3:0. Natomiast w razie wpadki na Wyspach Owczych trafią na Riga FC lub węgierski Gyori ETO (1:0 w pierwszym meczu) w ostatniej fazie eliminacji Ligi Konferencji.

Na Wyspy Owcze drużyna mistrza Polski poleciała bez Terry'ego Yegbe i Yannicka Agnero, którzy musieli udać się do Ghany i Wybrzeża Kości Słoniowej po wizy.

Lechici po raz pierwszy zagrają na Wyspach Owczych. Logistyka wyjazdu nie była łatwa, na archipelagu położonym na Oceanie Atlantyckim znajduje się tylko jedno lotnisko – port lotniczy Vagar, skąd Poznaniacy będą musieli autokarem dojechać do Klaksvíku. Mecz odbędzie się na stadionie w Thorshavn, na który też dojazd zająłby blisko godzinę, dlatego sztab szkoleniowy postanowił zrezygnować z przedmeczowego treningu.

Do Polski wracają upały, tymczasem w Thorshavnie, gdzie odbędzie się spotkanie, termometry wskazują obecnie ok. 11 st.C, a odczuwalna temperatura w porze meczu może wynosić zaledwie sześć stopni.

W trudniejszej sytuacji są Zabrzanie, którzy o godz. 19 podejmą u siebie Ferencvárosi. Nie dość, że mają bardziej wymagającego rywala, to na dodatek muszą odrabiać stratę jednego gola. Niedawno – mimo ambitnej postawy – taka sztuka nie udała im się w rywalizacji z Fenerbahçe Stambuł w eliminacjach Ligi Mistrzów (0:1 na wyjeździe, 1:1 u siebie).

Jeżeli Górnik odpadnie z Ferencvárosi, to zagra z AS Monaco w 4. rundzie eliminacji Ligi Konferencji, ale jeśli odrobi stratę w rewanżu, to trafi na turecki Trabzonspor w eliminacjach Ligi Europy.

W Lidze Europy występuje obecnie również Jagiellonia. Drużyna z Białegostoku będzie w czwartkowy wieczór (20.30) bronić na Ibrox Stadium zaliczki 2:1 w rywalizacji z Rangers FC.

Szkocki zespół to uznana marka, jeszcze w 2022 r. grał w finale tych rozgrywek, gdzie uległ dopiero po rzutach karnych Eintrachtowi Frankfurt, ale w ostatnich sezonach spisuje się coraz gorzej. W edycji 2025/2026 krajowej ekstraklasy zajął dopiero trzecie miejsce, ustępując nie tylko odwiecznemu rywalowi, Celticowi, ale też drużynie Hearts z Edynburga. Natomiast w dwóch kolejkach obecnego sezonu zdobył łącznie tylko jeden punkt.

Na zwycięzcę tej rywalizacji czekają w 4. rundzie LE północnoirlandzki Larne FC lub gruzińska Iberia Tbilisi (0:0 w pierwszym meczu), natomiast przegrany zmierzy się w eliminacjach Ligi Konferencji z czeskim FK Jablonec lub RFS Ryga (pierwsze spotkanie 2:0).

Spośród dwóch polskich przedstawicieli w 3. rundzie eliminacji Ligi Konferencji jeden zagra już w środę i będzie miał najtrudniejsze zadanie. Tego dnia o godz. 18 GKS podejmie w Katowicach Hapoel Tel Aviw. Jeżeli nie zaprezentuje się znacznie lepiej niż w ubiegłym tygodniu, będzie mu niezwykle trudno odrobić dwubramkową stratę.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO

2) ssak z kolcami
6) dawna nazwa Tokio
7) rzeka w Poznaniu
8) Muhammad, legendarny bokser
9) nocne marzenie
10) Wisła lub Odra
12) zbudował arkę
13) kolorowa papuga
15) tors kulturysty
19) żona Perseusza
22) mleczny lub nocny
24) karne w kodeksie
25) przeczy „tak"
26) koreański samochód
27) syberyjski las

PIONOWO

1) Japonka do towarzystwa
2) dla przyjaciół Aśka
3) kolega Muchomorka
4) francuski ser
5) naczynie na zupę
11) uszczelnia okno
14) trzy minuty na ringu
16) piwo jak spójnik
17) postać z „Elementarza"
18) karty lub bierki
20) ceglana ściana
21) winda lub żuraw
22) drzewo na parkiety
23) połowa łańcucha DNA
24) resztka Camela

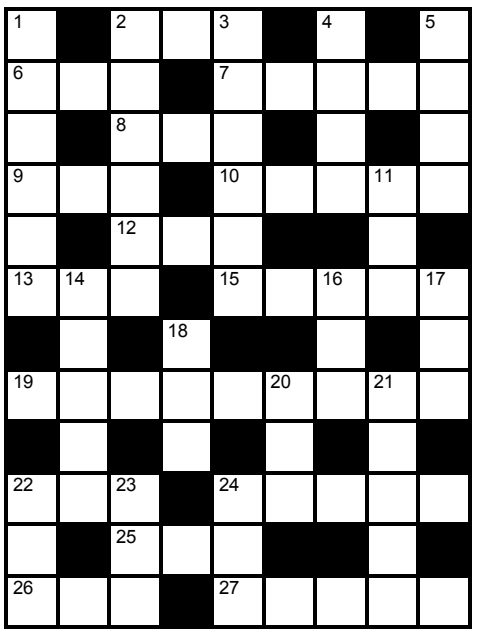

SUDOKU

4		3		1		5		7
7				6			3	
		8	9			6		
		1						
			4					
				7	1	4		2
						9		1
					2	3		
	2		8					5

		1	7					
	7	5	6					
		6					2	8
							1	
		4		9	2			
	9		1			5		7
					5			
6	2				8			9
				7			8	3

ROZWIĄZANIA

P	■	K	R	E	P	A	■	K
O	S	A	■	P	■	G	I	L
S	■	I	K	O	N	A	■	E
T	O	N	■	K	■	T	O	R
■	L	■	T	A	O	■	G	■
N	I	K	E	■	S	P	I	Ż
■	W	■	K	O	P	■	E	■
J	A	W	A	■	A	F	R	O
A	■	I	■	E	■	A	■	S
S	T	R	A	T	E	G	I	A
Y	■	A	■	A	■	O	■	D
R	Ó	Ż	A	■	E	T	N	A

2	3	1	5	7	6	8	4	9
8	9	5	2	4	3	1	7	6
4	7	6	8	9	1	5	2	3
3	6	2	1	8	7	9	5	4
5	8	7	9	3	4	2	6	1
9	1	4	6	2	5	3	8	7
7	4	9	3	5	8	6	1	2
1	2	8	7	6	9	4	3	5
6	5	3	4	1	2	7	9	8

1	7	2	8	6	3	9	4	5
6	8	5	9	4	7	3	1	2
4	3	9	2	5	1	6	7	8
7	9	1	5	8	4	2	6	3
8	6	4	3	1	2	7	5	9
2	5	3	7	9	6	4	8	1
9	1	7	4	3	8	5	2	6
5	2	6	1	7	9	8	3	4
3	4	8	6	2	5	1	9	7

Gazeta Polska codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
P.o. sekretarz redakcji: Kamila Krupińska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajkowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd**: Beata Dróżdż
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: **reklama@gpcodziennie.pl,** tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: **redakcja@gpcodziennie.pl**
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o. Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW) IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie" materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

eprasa.pl a968890acc